neony tożsamość

KWARTALNIK ARTYSTYCZNO HISTORYCZNY

2(30)
kwiecień-czerwiec 2023
powiat gdański
bezpłatny
ISSN 2450-6419

w numerze m.in.:

Hanna Glok-Lejk
Wiersze

Stach Szulist
Przebudzenie – fragment powieści

Olena Ulyanova
Opowieści starego drzewa Filberta – tkanina

Marcin Świerczyński
Tajemnice przykościelnego muru

Bartosz Gondek, Marek Kozłow
Historia Domu Młynarza

Wystawa ceramiki artystycznej
Nieskończoność , OKSiBP w Cieplewie

Dariusz Dolatowski
Wiktor Orlikowski „Król Polaków" czasów pruskich (…)

Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk"
A to Polska właśnie, w Trąbkach Wlk.
Fot. Ryszard Dominowski

ST „Przystanek Sztuka" & Przyjaciele
Wystawa fotograficzna w Mediatece, w Straszynie

Partnerzy wydania

ACTIVA DEWELOPER

CARPENTER CONSULTING

NSZZ Solidarność OŚWIATA PRUSZCZ GDAŃSKI

PEC

Wspólnie zdecydujmy na co wydać 600 tys. zł

MIASTO PRUSZCZ GDAŃSKI
BUDŻET OBYWATELSKI

Budżet Obywatelski na rok 2024 – zgłoszono 33 projekty

Budżet Obywatelski stanowi wyodrębnioną część budżetu miejskiego i służy angażowaniu mieszkańców do współtworzenia budżetu ich miasta. Pruszczanie zapraszani są do zgłaszania pomysłów, na co powinny zostać przeznaczone środki i jakie inwestycje, inicjatywy warto zrealizować w roku następnym. Wysokość środków jest określona co roku przez Radnych Rady Miasta Pruszcz Gdański w drodze uchwały. Konsultacje społeczne, bo właśnie do nich zaliczany jest Budżet Obywatelski, kończą się głosowaniem na zaproponowane wcześniej pomysły, w którym może wziąć udział każdy mieszkaniec Pruszcza Gdańskiego.

W kwietniu 2023 r. odbył się etap zbierania projektów. Do dyspozycji mieszkańców z miejskiej kasy jest 600 tys. zł, w tym na realizację jednego projektu można przeznaczyć nie więcej niż 150 tys. zł. Wśród 33 zgłoszonych propozycji znalazły się m.in. pomysły związane z poprawą bezpieczeństwa, poszerzeniem i modernizacją już istniejących miejsc do rekreacji, stworzeniem nowych przestrzeni do zabaw i spędzania wolnego czasu, organizacją wydarzeń integracyjnych czy zadbaniem o roślinność oraz już istniejące parki miejskie.

Do 31 lipca 2023 r., zgodnie z harmonogramem, trwać będzie weryfikacja zgłoszonych projektów przez Zespół ds. Budżetu Obywatelskiego przy współpracy z Burmistrzem Pruszcza Gdańskiego. W sierpniu 2023 r. zaprezentowane zostaną projekty, na które w dniach 8-18 września 2023 r. będą mogli głosować mieszkańcy – do czego już serdecznie zapraszamy.

Więcej informacji na temat przebiegu konsultacji dotyczących Budżetu Obywatelskiego można znaleźć na stronie:

bo.pruszcz-gdanski.pl.

01.04-30.04.2023 r.
Składanie wniosków
Masz pomysł? Zgłoś go!

08-18.09.2023 r.
Głosowanie
wybieramy najlepsze pomysły do realizacji w 2024 r.

01.05-31.07.2023 r.
Weryfikacja
zgłoszonych wniosków

do 06.10.2023 r.
Ogłoszenie wyników
przygotowanie do realizacji

08.2023 r.
Publikacja listy
zatwierdzonych wniosków

2024 r.
Realizacja
zwycięskich projektów

www.bo.pruszcz-gdanski.pl

- Anna Flis – rzeźba 4
- Paweł Karmazyn – poezja 4
- Agnieszka Michalczyk, Henryka Lisiecka - malarstwo 5
- Majowy Konkurs Poetycki „Podziel się wierszem" – Małgorzata Borzeszkowska, Zbigniew Brzostowski, Ksenia Kysylychyn, Alina Rzepecka 6
- Hanna Glok-Lejk – wiersze 7
- Olena Ulyanova „Opowieści starego drzewa Filberta" – tkanina 8
- Stach Szulist „Przebudzenie" – fragment powieści 10
- Teresa Piotrowska – grafika cyfrowa 13
- Joanna Kleinzeller, Jan Misiek, Agnieszka Ciesielska – kolaż 14
- Elżbieta Kruglik, Gabriela Szubstarska, Tadeusz Karmazyn, Jerzy Fryckowski, Zbigniew Trzebiatowski - wiersze 15
- Daniel Kufel, Rita Staszulonok, Magdalena Tuźnik, Andrzej Tuźnik, Iwona Deptuch-Dymowska, Dorota Ignatowicz-Wiśniewska – malarstwo 16
- Wojciech Kostiuk, Julia Mazur – grafika, rysunek 18
- Gagik Parsamjan, Tadeusz Wojewódzki, Łukasz Jaruga – malarstwo 19
- Alicja Kazanowska, Krystyna Papakul, Artur Bełczykowski, Gina Wiszniewska, Eliza Piechnik, Genowefa Latocha, Maria Szymańska, Martyna Kloskowska – malarstwo 20
- Grzegorz Antoni Cwaliński „Nokturn" – fotografia 22
- Alicja Kazanowska, Gabriela Hryniewicka, Elżbieta Tężycka, Aleksandra Anderman – malarstwo 23
- Danuta Kraszewska – malarstwo, rysunek 24
- Tadeusz Wojewódzki, Barbara Jankowska, Maria Chmiel – malarstwo 25
- Kazimierz Babiński „O pożytkach fantastyki i grozie futurologii, czyli Lem górą" 26
- Ilona Roszak – malarstwo 27
- ST „Przystanek Sztuka" & Przyjaciele – Wiesław Jezierewski, Danuta Kraszewska, Grażyna Michałkiewicz-Goszczyńska, Sławomir Fiebig, Artur Łopatniuk, Marek Krajka, Jan Borowik, Paweł Chocieszyński, Zachary Beznisko – fotografia 28
- Tadeusz Jałoszyński, Jan Stanisław Smalewski, Andrzej Sikorski, Patrycja Fedak, Roman Ciesielski, Zofia Smalewska – wiersze 30
- „Szlakiem „Pętli Żuławskiej". Delta Wisła Tour" 31
- „Nieskończoność…" w galerii „Kaloryfer" – ceramika 32
- „Mój mąż umarł, ale już mu lepiej". Premiera w Małej Akademii Teatralnej, w CKiS 34
- „Miejsce dla każdego. GBP w Pszczółkach" 35
- Janusz Plota „Żywioł lasu-las żywiołu" – sztuka 36
- „A to Polska właśnie". Koncert zespołu „Śląsk" 38
- Marcin Świerczyński „Tajemnice przykościelnego muru" 40
- Dariusz Dolatowski „Wiktor Orlikowski (1890-1975) – „Król Polaków" czasów pruskich (…)" 43
- Bartosz Gondek, Marek Kozłow „Dom Młynarza (…)" 46
- Dariusz Dolatowski „Pomnik ku czci poległych w I wojnie światowej w Cedrach Wielkich (…)" 48
- Tomasz Jagielski „Tragiczna śmierć biskupa Kazimierza Kluza w Trutnowach" 50
- Marcin Świerczyński „Zmiany nazw ulic w Pruszczu Gd. (…)" 51
- Powiatowy Piknik Przedsiębiorców 54

Autorzy numeru: **Anderman, Borowik, Borzeszkowska, Bełczykowski, Beznisko, Brzostowski, Chmiel, Chocieszyński, Ciesielska, Ciesielski, Cwaliński, Deptuch-Dymowska, Dolatowski, Dominowski, Fedak, Fiebig, Flis, Fryckowski, Glok-Lejk, Gondek, Górnikiewicz, Hryniewicka, Ignatowicz-Wiśniewska, Jagielski, Jagielska, Jałoszyński, Jankowska, Jaruga, Jezierewski, Karmazyn, Kazanowska, Kleinzeller, Kloskowska, Kostiuk, Kozłow, Krajka, Kraszewska, Kruglik, Kufel, Kysylychyn, Latocha, Lisiecka, Łopatniuk, Mazur, Michalczyk, Michałkiewicz-Goszczyńska, Misiek, Netsko, Papakul, Parsamjan, Piechnik, Piotrowska, Plota, Pycka, Roszak, Rzepecka, Sikorski, Smalewska, Smalewski, Sulewska, Staszulonok, Słoboda, Szubstarska, Szulist, Szymańska, Świerczyński, Tężycka, Trzebiatowski, Tuźnik, Ulyanova, Wiszniewska, Wojewódzki, Wrześniewska.**
Na okładce: **Vasyl Netsko „Don Kichote i Sancho Pansa. Łowcy miłości"**, olej na płótnie.

neony tożsamość KWARTALNIK ARTYSTYCZNO HISTORYCZNY

ISSN 2450-6419
Ukazuje się przy wsparciu

Adres redakcji:
ul. Obrońców Wybrzeża 2B
83-000 Pruszcz Gdański
tel. 607 977 437
redakcja.neony@wp.pl
on-line:
www.neony.pruszcz.com
www.powiat-gdanski.pl/neony-tozsamosc

Redaguje zespół:
Roman Ciesielski – redaktor naczelny
Stali współpracownicy:
Kazimierz Babiński,
Dariusz Dolatowski,
Bartosz Gondek,
Halina Goral-Rybkowska,
Marek Kozłow

Wydawca:
Stowarzyszenie Przyjaciół
Pruszcza Gd. i Okolicznych Gmin
ul. Obrońców Wybrzeża 2B
83-000 Pruszcz Gdański

Przygotowanie do druku:
1.2.1 STUDIO GRAFICZNE
www.121studio.pl

- Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za treść i błędy w reklamach, ogłoszeniach i materiałach informacyjnych pochodzących od zewnętrznych podmiotów.
- Poglądy wyrażane przez autorów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.
- Zastrzegamy sobie prawo do skracania, adiustacji i redagowania oraz zmiany tytułów i śródtytułów materiałów zakwalifikowanych do druku, a także ich publikacji w wersji elektronicznej.
- Redakcja dołożyła staranności w ustaleniu źródeł i autorów materiałów nie podpisanych i zamieszczonych na stronach kwartalnika.

Drodzy Czytelnicy

Witam Was serdecznie na łamach 2(30) 2023 r. numeru kwartalnika „Neony-Tożsamość". Trwa wojna w Ukrainie… Jesteśmy solidarni z Ukrainą!

W tym jubileuszowym numerze kwartalnika polecam m.in. szersze prezentacje: tkaniny Oleny Ulyanovej „Opowieści starego drzewa Filberta", obrazów i rysunków Danuty Kraszewskiej i fotografie z wystawy „ST „Przystanek Sztuka"& Przyjaciele". Zachęcam do lektury wierszy Hanny Glok-Lejk i przeczytania fragmentu powieści Stacha Szulista „Przebudzenie". Warta uwagi jest prezentacja fotografii Grzegorza Antoniego Cwalińskiego „Nokturn" i relacja fotograficzna Ryszarda Dominowskiego z koncertu zespołu „Śląsk" w Trąbkach Wlk. W numerze duża porcja malarstwa, grafiki i poezji. Witam serdecznie debiutujących na naszych łamach: Alinę Rzepecką i Ksenię Kysylychyn – poezja, Artura Łopatniuka, Marka Krajkę, Jana Borowika, Pawła Chocieszyńskiego, Zacharego Beznisko – fotografia oraz Janusza Plotę, artystę intermedialnego. W części historycznej Marcin Świerczyński pisze o tajemnicach przykościelnego muru a Dariusz Dolatowski o Wiktorze Orlikowskim „Królu Polaków" z Ełganowa, w czasach pruskich. Dziękuję wszystkim wspierającym Neony.

Roman Ciesielski

Anna Flis, rzeźba

Paweł Karmazyn

Dwoistość

i oracz na polu,
jego ręce zakurzone, po kolana.
I biurkowy z piórem
pisze życzenia śmierci, ręce białe jak śnieg.

Bogaty zapach pierwszego deszczu,
mokra ziemia
zapach pierwszej miłości
co się dzieje
z kończącym się deszczem.

Małe świetliki,
niewinne dookoła
wkrótce zostaną zniekształcone,
wypalone słońca.

Wiatr się wzmaga,
szuka pokoleń liści.
Zagubiony gdzieś, gdzie idą zmarli.
Puste czółna,
co już cię nie zabiorą,
gdziekolwiek.

Tłum. Tadeusz Karmazyn

Agnieszka Michalczyk „Ola", olej na płótnie

Henryka Lisiecka „Ogród", olej na płótnie

Majowy Konkurs Poetycki „Podziel się wierszem" im. Piotra Szczepańskiego – 2023

Komisja konkursowa w składzie: **Gabriela Szubstarska** - przewodnicząca, **Iwona Jarentowska**, **Sławomir Jerzy Ambroziak**, **Zbigniew Trzebiatowski**, **Agnieszka Tomik Powaga** – sekretarz, przyznała:

I miejsce

Małgorzata Borzeszkowska

* * *

wysokie okna nasycone światłem
muślinowe firanki- tylko na chwilę
malarz zrywa je jednym ruchem pędzla

światło letniego słońca
zimowego księżyca
białe drzwi półotwarte
wchodzę przez nie do pańskiego świata
Villhelmie nie pytam o zgodę
wchodzę
w perłowe szarości
omijam plamy słonecznego blasku na jasnej podłodze

kobiety, powidoki kobiet
-zawsze bez twarzy- odwracają się ode mnie
zastygłe czarne plamy w prześwietlonych wnętrzach
bo najważniejsze są przecież wysokie okna
przez które widać zapętlenie i pośpiech rzeczy
wtedy milej jest milczeć do białych drzwi i kobiet w czarnych sukniach

dobrze że pan kiedyś był
jest mi ciszej

Wyróżnienie

Alina Rzepecka

Erotyk z kawą

gorący napar wyostrza zmysły
masz tylko kilka minut
żeby się zapomnieć
wrócić i umyć
filiżankę

III miejsce

Ksenia Kysylychyn

Droga do pracy

Oddech zaplątał się w płucach
I spadł na kolana na ziemię,
Jak kamień-
Ciężki-
Jak spojrzenie ostatnie
Na niebo, na dachy, na miłość
Zostawioną z tyłu
W pędzie,
W braku
Miejsca
Czasu,
Zaangażowania.

Oddech szybki, nachalny, bezmyślny
Potrafi tylko piec
Mroźnym powietrzem o poranku
I gubić się w gardle,
Chować się
Grzać się.

Oddaję swoje ciepło
Raniąc się ze środka-
Pędem,
Brakiem miejsca,
Czasu,
Zaangażowania.

Trzymam ten poranek
W dłoni.
Chucham, próbuję go zagrzać.
A on
Topnieje mi w ręku
I z czasem
Zamienią się
W dzień.

II miejsce

Zbigniew Brzostowski

Piis manibus…

Mamie

spójrz mamo
jakby ojciec twój
na kalenicy domu stanął
wciąż jeszcze pachnącego lasem
świerkiem żywicznym
dębem cierpkim

jak gonna sosna tak wyniosły
zdaje się mocny niczym kamień
niepokonany niespożyty
gdy z wysokości kalenicy
planuje jak posadzi sad
którędy w łąki ścieżki pójdą
gdzie żona georginie wkopie
zasadzi jaśmin
mak rozsieje

nad światłem rzeki wzrok przenosi
ponad pagórków zielną połać
tam gdzie się ogrom nieba kłoni

za stołem przysiadł przetasował
talię kart zgraną w gorzki czas
zmienił koszulę po raz trzeci
tak jak zwykł robić to co dnia

w długim kożuchu jasnym idzie
przez śnieg głęboki w jęku ciszy
mroźne powietrze oddech ścina
pnie drzew rozsadza
dźwięki tłumi
i dymy tylko nad chatami
i Burek za szarakiem goni

twój ojciec mamo drogą idzie
pełen nadziei przekonany
że dłoniom cieśli ufać można
że w słowach cieśli prawda tkwi

ten wiecznotrwały niezniszczalny
runął jak z trzaskiem jesion pada
i wciąż odchodzi skrajem snu
w białej koszuli w długich butach
piaszczystą polną drogą w niebo
przez drogowskazy prowadzony
przydrożnych krzyży smutniejących
które wyciosał
cieśla
cieśli

Hanna Glok-Lejk

Tak mogłaby wyglądać rozmowa z Vincentem

Jak mogłeś sądzić,
że twoje kwiaty nigdy nie dotkną nieba,
Najjaśniej świecą nocą, wtedy łatwo pomylić je z gwiazdami,
ja tak w każdym razie robiłam.

Zapewniam, że smutek nie będzie trwać do końca świata,
tyle w nim żółtych barw.
Wystarczy zebrać czarne ptaki z dnia,
wyjść jedną stroną z cienia.

Wtedy pokażę ci, jak oswoić słońce.

na zawołanie

dzisiaj rano uderzyła
ze zdwojoną siłą liści

odepchnięta od pionu
jak koła ratunkowego
chwytam się koloru

dla mnie rudziejesz w oczach
ciągle ta sama bajka o wiecznie zielonych ramionach
uwodzi

dla siebie
gubisz liście w dowolnych porach

Miraże

W rytmie swingu wprowadzała w błąd świat i siebie,
łatwo było uwierzyć, że krew może mieć się dobrze.

Po trzech rundach,
kiedy chemia wchodziła w ciało,
przyszły święta.
Z lekkością świtu tańczyła bożonarodzeniową balboę.

Plany muszą być,
na wypadek, gdyby Bóg zmienił swoje- mówiła,
gdy blasty arogancko rozpychały się we krwi.

Z uśmiechu trudno było wyczytać,
że czas zwijał się w kłębek.

Ostatni wpis dla świata: „Wygląda na to, że niskodawkowa działa!"
był jak słońce, które nigdy nie zachodzi.

Od tej pory minęło wiele wschodów.

Deja vu

Czy pamiętasz,
jak w złotych kwiatach rzepaku traciliśmy pamięć?
Zapach ocierał się o skórę,
przypominając, że obok dzieje się świat.

Minęło wiele słów, kaleczących zieleń,
nim tamten czas
znowu wypełnił nam płuca majem.

Maud Lewis

Świat jest tak mały,
że zamieszkał w jednopokojowym domu
z oknem na wszystkie pory roku naraz.
Wystarczy, że Maudie ośnieży świerki w środku lata
lub rozłoży tęczę nad zimowym lasem.

Nie lubi cieni,
w szkole nie nauczono jej czarnego koloru,
nawet ślady jeleni są błękitne
a krzewy wiecznie czerwone.

Zimny wiatr przynosi wspomnienia,
przemalowuje je na pejzaże z kotami
o oczach podobnych do słońca.

Kiedy płuca odmówią posłuszeństwa,
niczego nie będzie żałować.
Przecież to ona, mimo splątanych dłoni, rozpalała kolory,
gdy chłód zaglądał do wnętrza.

Post factum z pewnego dystansu

W ten szary czas
nigdy nie miała smutku dla świata.
Dni przepływały między chemią a jazzem.

Otwierały się perspektywy świtów,
jedna z widokiem na bezpieczny port.
Wystarczyło tylko pozbyć się blastów z krwi,
to jakby przenieść niebo na jasną stronę.

Jednak przesuwanie chmur nie szło łatwo.
Zbyt wiele kłębiło się przypadków, niepokoiły.
Pewnego ranka przyszła wiadomość,
właśnie wtedy wrzesień zakończył historię.

Olena Ulyanova

Opowieści starego drzewa Filberta

Fragment wystawy.
Galeria ZPAP w Gdańsku
ul. Mariacka. Kwiecień 2023

Olena. Fot. Daniel Słoboda

„Podróż Wielkiej Ryby" (fragment), batik, naturalne barwniki, technika autorska

„Ścieżki o zmierzchu", druk botaniczny, barwniki naturalne, nić, igła, kolaż

„Odwilż", batik, druk botaniczny, filcowanie, nić, igła, kolaż

„Duchy Stepowe", batik, naturalne barwniki

„Podróż Wielkiej Ryby" (fragment 2), batik, naturalne barwniki

Wernisaż

„Pełnia Księżyca" (fragment), batik, naturalne barwniki

Stach Szulist

Przebudzenie

(fragment)

Mieszko od lat – co tam od lat! - od wieków właściwie nie otwierał oczu. Teraz to się nieoczekiwanie zdarzyło. Przede wszystkim ku jego samego wielkiemu zdziwieniu i niedowierzaniu, że odnajduje się w stanie, o istnieniu którego nie miał pojęcia. Zapomniał przez nie wiadomo jak długo trwający okres. Usiadł. Przez pewien czas rozciągał niewypełnioną żadną materią konstrukcję fizyczną, bo przecież nie było to ciało, choć kształty człowiecze ta nie fizyczność przypominała. Jednakże nie w takim rozumieniu jak u ludzi; krew, tłuszcz i mięso, czasem z odrobiną rozumu. W trakcie tego wielkiego przeciągania budziły się powoli Mieszkowe myśli. Usiłował dojść, co przyczyną owego niespodziewanego – tym samym wielkiego, a jakże, jak wielki odkrywca wszechświata się poczuł – przebudzenia mogło być? Zdecydował się opuścić zagłębienie pod mchem, dziwiąc się zarazem, jak się tam znalazł? Dyskretnie rozejrzał się po świecie. Od razu wielkim zaskoczeniem ten widok go poczęstował. Szperał intensywnie w odmętach pamięci i dochodził do wniosku, że nie takim ten świat zapisał na miękkim dysku swej zakurzonej wichrami wieków pamięci. Intensywnie myśląc, przypomniał sobie ostatni zapamiętany widok. Widok strasznej bitwy. Nie pamiętał dokładnie, gdzie to było, tym bardziej kiedy, ale jednego był pewien; bili się nasi, kaszubscy, z jakimś ludem z Północy. Od razu też starał się przypomnieć sobie, ile to już lat od tego momentu upłynąć musiało? Jednak z miejsca złapał się na tym, że przez to wielkie spanie wszystkie daty i fakty najważniejsze z rozumu uleciały. Musiałby przede wszystkim znać datę rzeczywistości, która sen jego przerwała. Postanowił trochę pospacerować, przeciągając swą niewidzialną fizjonomię, po takich zakamarkach rzeczywistości, przez które żadna materia nie byłaby w stanie się przecisnąć. Ta gimnastyka dobrze mu zrobiła. W każdym razie nieco odświeżała pamięć, pozbawiając jednocześnie poczucia zesztywnienia. Po pewnym czasie, gdy słońce wychylać zaczęło się zza linii horyzontu, wracała częściowo uśpiona pamięć. Przypomniał sobie siedemnaste stulecie, wielkie wojny ze Szwedami, nieco późniejszą wojnę Północną, podczas której wraz z kompanami usiłowali w dusze walczących wlać jak najwięcej dobra i zapału. Głównie po to, by jak najszybciej tę bezsensowna wojną zakończyli. Polegli. Mimo usilnych starań żadna ze stron nie ustępowała. Wodzowie przeciwnych armii taką zawziętością względem siebie pałali, że żadne zaklęcia, do krwiobiegów wnikanie, w zwojach mózgowych mieszanie, oczekiwanych skutków nie dawały. A Mieszko wraz ze swoją Armią Dobrego Dzieła jedno tylko miał na uwadze. Doprowadzić zwaśnionych ludzi, zabijające się bez powodu plemiona – bowiem każdą wojnę za bezsensowną uważał – do jak najrychlejszego opamiętania, porzucenia wszelkiej nienawiści, a nade wszystko do uspokojenia. Nie przypuszczał jednak, że aż całe dwadzieścia jeden lat mu to zajmie. Aż z tego wszystkiego zwątpienie w szeregi Armii Dobrego Dzieła wdzierać się zaczęło, krośnięca brać traciła wiarę w sens działania, pojawiać zaczęło się najgorsze; rezygnacja. Widział już wtedy Mieszko, że nadchodzą najbardziej ponure dla nich czasy. Pamiętał, jak nieco wcześniej, gdy Paweł Włodkowic udawał się do Konstancji na sobór, tłumaczył swoim braciom doniosłość tego wydarzenia. Z jeszcze większą dumą opowiadał potem, jaką postawę podczas rzeczonego soboru ten wielki mąż stanu, i profesor zarazem, podczas soborowych obrad się wykazał. Szczególnie zaimponował Mieszkowi przedstawiony przez delegata na sobór podział wojen na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Początkowo skrzacia brać niewiele z mieszkowego mówienia rozumiała. Szczególnie niezrozumiałym wydawał się zachwyt nad Włodkowicem. Wtenczas Mieszko wyjaśnił jak najszybciej, że to o ważkie treści chodziło. Musiał przy tym upraszczać swą wypowiedź w warstwie językowej, albowiem słynął w całej Armii Dobrego Dzieła z posługiwania się wysublimowaną polszczyzną oraz kwiecistym stylem, wywodzącym się wprost z jądra najczystszej słowiańszczyzny, pamiętającej epokę sprzed pierwszego władcy. Tu na myśli miał rzeczywistego Mieszka od Polan. Miano mu to częstokroć za złe, ponieważ niewielu z licznego grona towarzyszy rozumiało sens tych wypowiedzi. Wielokrotnie skarżąc się, że przemawia do nich niezrozumiałym językiem. Wracając do zachowania Pawła Włodkowica, zachwyt Mieszka brał się i z tego, że odczytywał klasyfikację wojen przez uczonego w Konstancji poczynioną za przejaw wpisywania się w kodeks etyczny Krośniąt.

– Pamiętacie – podkreślał z euforią – co w zamierzchłych epokach zapisano w pamięciach naszych praprzodków?

– Ale...., że co?

– Może jednak ktoś coś zapamiętał? - Dopytywał, nadzieję w sobie pieszcząc.

– Coś na pewno? Tylko trzeba by wiedzieć, co?

Z rozczarowaniem stwierdził w tamtym momencie, że coraz mniej lotnymi umysłowo stają się jego towarzysze. Mimo to postanowił nie ustawać w wysiłkach tłumaczenia założeń szczytnej idei.

– Wobec tego posłuchajcie uważnie. W najstarszych księgach naszych pamięci zostało w najbardziej kirem czasu przykrytych epokach zapisane, że naszym podstawowym zadaniem jest czynić dobro dobrym. Mimo, że za demony nas mają.

– Jakim dobrym? - Znowu ktoś ze zgromadzonych na leśnej polanie, pomiędzy gąszczem runa leśnego ulokowanej, czegoś nie zrozumiał.

Mieszko popadł w chwilową irytację. Przypomniawszy sobie zrazu motto Armii Dobrego Dzieła, z miejsca wszelkie złe emocje, niechcący się rodzące, poskromił.

– Takim, którzy innym dobro czynią – wyjaśnił wprost.

– To trzeba było tak od razu – zaskrzeczała jakaś skrzacica.

– Przecież nie powiedziałem niczego skomplikowanego.

– Może i nie, ale zrozumieć cię czasami trudno.

– Z jakiego powodu? - Usiłował dociec delikatnie postponowany wódz.

– Słów przemądrych zbyt wiele używasz.

– To źle?

– Zależy, kto słucha?

– Nie rozumiem?

– Bo my nie zawsze wszystko rozumiemy.

– Chcesz mi powiedzieć, że wasze umysły się kurczą?

– Teraz nas obrażasz!

Nie chciał tego, ale jakoś tak samo wyszło. Z miejsca też złapał się na tym, że najwidoczniej na ułamek sekundy spuścił lejce trzymające złośliwość na wodzy. Ganiąc się przy okazji za to, że coraz częściej zdarzało mu się popadać w taki stan niekontrolowania. A przecież jako wódz tej wielkie czeredy powinien nad wszystkim panować. Przede wszystkim zaś pilnować, by do świadomości wszystkich z Armii Dobrego Dzieła sączył się tylko jeden przekaz; same pozytywne treści. Toteż ganił siebie, że sam głosząc potrzebę realizacji szczytnych haseł, chwile popadania w słabość mu się zdarzają.

– W jakim to momencie do obrażenia dojść niby miało?

– W tym o umysłów kurczeniu się.

– Pomyślałem sobie, że skoro nie rozumiecie, to może przez wielowiekowe używanie tej samej niematerialnej części równie niematerialnej fizjonomii, jakieś elementy w was się po prostu zużyły.

– Teraz to już nikt niczego nie pojął!

Tym razem kilka męskich głosów podniosło larum, popierając tym samym skrzacicę.

– Przypomnijcie sobie wobec tego, co utrwalone zostało w naszych niezapisanych kodeksach sprzed epok wielu?

Na chwilę ponownie zapanowało totalne milczenie. Tak rozległe, że słychać było jak pająki lepką tkają zasadzkę pomiędzy konarami krzewinek jagodowych i huk lotu trzmiela pędzącego za ofiarą.

– A co tam niby jest takiego nadzwyczajnego?

– Między innymi to, że chcąc czynić dobro, musimy zawsze i wszędzie umieć je odróżniać, a tym samym definiować.

– Co to znaczy.

– To znaczy właściwe dać rzeczy słowo.

– Czyli? - Skrzacica brnęła w nieustępliwość, a Mieszko nadziwić się nie mógł, skąd w tej niewielkiej istotce tyle dociekliwości, bo o posiadanie rozumu coraz mniej ją posądzał. Aż zawstydził się z powodu złego pomyślunku na temat poczciwej skrzaciej niewiasty.

Chciał jeszcze coś złośliwego powiedzieć, ale siły Natury głos mu odebrały. Właściwie jeden niepokojący dźwięk dobiegający z daleka. Wszyscy zebrani w gąszczu runa go usłyszeli, bowiem natychmiast struchleli. Niektórzy przylegając jeden do drugiego, w zwarte grupki się zbijając, swój lęk i obawy o życie wyrażać poczęli.

– Co to było? - Padło do Mieszka kierowane czyjeś trwogą podszyte pytanie. Taką trwogą, że aż głos skrzata z męskiego w falset przemieniającą.

– Pojęcia nie mam – równie zmienionym, przestraszonym głosem, odparł Mieszko.

– Na pewno Stolem się zbliża.

– Zwykle o tej porze śpi – uspokajał ze spokojem, jakim wódz winien się charakteryzować, aczkolwiek gdzieś w okolicach umysłowego centrum dowodzenia lekki dreszcz strachu się pojawił.

– Może mu się czas przemienił?

– Jeśli tak – Mieszko postanowił być odpowiedzialnym wodzem, nie udawać, że białe jest czarne, a czarne białe, choć skrzacia czereda kolorami najmniej sobie myślenie zaprzątywała – to jak najprędzej powinniśmy stąd uciekać.

– Właśnie, bo inaczej wszystkich nas rozdepcze!

– Może nie wszystkich, ale wyjdziemy na pewno z tego przemarszu zdziesiątkowani – doprecyzował Mieszko.

Niepokojący dźwięk pojawił się po tych słowach ponownie. Tym razem jakby kilkakrotnie, niczym echo się odbijające od ściany drzew potężnego boru. Tak rozległego, że wieczności by nie wystarczyło na całe jego pokonanie marszem. Chociaż Mieszka wielokrotnie korciło, by takiej wyprawy się kiedyś podjąć. Za każdym razem, gdy intensywnie o tym myślał, dochodził do wniosku, że samotnie jest to nie do wykonania. Kończąc swe

rozważania w tym temacie konkludował; zrobiłbym to, podjąłbym się wykonania dzieła podobno niewykonalnego, lecz musiałbym w tej sprawie mieć kompana. Ktoś musiałby zdobyć się jeszcze na ten rodzaj odwagi. Jednak ilekroć śmielej, lub nie, wspominał o swoim pomyśle, odpowiedzią było wielkie milczenie. Toteż w imperium totalnego milczenia rzecz cała się rozpływała, a Mieszko wracał do rzeczywistości, czyli do wielkiego wodzowania swego, w równie wielkim imperium Krośniąt. Teraz przekonywał się, że nawet bez ruszania się z tego określonego miejsca, wiele jest w nim do zrobienia. Tak więc, tłumaczył sobie z czasem, obowiązki tu i teraz nie pozwalają na fanaberię podróżowania. Niemniej korciło go, bowiem od swego praprzodka, którego imię z systemu myślenia dawno wyparowało, usłyszał przemądrą maksymę; podróże kształcą.

Nasłuchując przeciągającego się dźwięku, kreował w systemie zarządzania umysłem myśl o daniu rozkazu do jak najszybszego odwrotu w celu ukryciu się w swoich domostwach podziemnych. Po zaprzyjaźnionych chlewikach i stodołach. Nie wszystkich, rzecz jasna, lecz będących własnością tych z gatunku ludzkiego, którzy w pełni na to zasługują. Aczkolwiek stwierdzenie o pełnym na coś zasługiwaniu od wieków powodowało w myśleniu Mieszka pewne zamieszanie. Coś w rodzaju zakłopotania jątrzącego spokojne funkcjonowanie. Jednak nie było czasu na filozofowanie, bo jeśli to Stolemowe stopy nadciągały, trzeba było wiać co sił starczyło. Chociaż uzmysłowił sobie od razu, że od dawna większość Stolemów już tylko wielkimi głazami kamiennymi po polach zalega. Już miał dać czytelny sygnał do odwrotu, gdy nagle dźwięk, wręcz huk przeciągły, rozległ się ponownie. Tym razem jakby z siłą dziesięciokrotnie potężniejszą. Taką, co to wszystkich ku ziemi przygięła. Nawet Mieszko nie był w stanie pionu utrzymać. Miał tylko nadzieję, że współbracia przelęknieni owego jego zawahania nie dostrzegli. Wszak bardzo pilnował tego, by jako wódz wielki swych słabości nie okazywać.

Kiedy dźwięk się skończył, zerwał się wiatr, a krótko po nim igły błyskawic mrok przeszywać jęły, wszyscy odetchnęli z ulgą. To tylko burza z piorunami i gradami postanowiła przez pewien czas roztańczyć bór, zwilżając obficie pocącymi się chmurami całe otoczenie, łącznie z runem leśnym, którego liście po wszystkim żywego blasku nabrały. Tylko owady skrzydeł do lotu podnieść przez chwil kilka nie były w stanie.

Rozpłynęły się też w słońcu - które było okiem Boga dla wszystkich i wszystkiego, dla Krośniąt w pejzaż naturalny krainy wtopionych szczególnie - wszelkie spory w skrzaciej armii. Zapomniano o zarzucie wystosowanym wobec Mieszka. Wszyscy radowali się z powodu burzy, a przede wszystkim dlatego, że to burza tylko była, a nie przechadzka Stolema przed popołudniową drzemką.

Ożywiwszy się na dobre, na nowo świata zasmakowawszy, przynajmniej współczesną jego wersją kilka chwil pooddychawszy, Mieszko zaczął przypominać sobie inne zdarzenia z przeszłości. Przez cały czas intensywnego rozmyślania starał się przywołać na bezkres imperium pamięci moment, kiedy stracił kontrolę nad tą częścią Tego Świata zwaną od prawieków Wielkim Borem. Choć tak naprawdę nigdy nie zadał sobie trudu dociekania, skąd ta nazwa? Mógł się jedynie domyślać, że chodziło o wielki i gęsty drzewostan. Na dodatek bardzo zróżnicowany pod względem gatunkowym. A i zwierzyny wszelakiej w nim nigdy nie brakowało. Nie mówiąc już o roślinności wszelakiej i mniejszych zwierzątkach w takiej mnogości, że nawet geniusz – rozmyślało się jakoś samo Mieszkowi – nazwać i spamiętać nie byłby chyba w stanie.

Mimo stopniowego oswajania się z nowymi zapachami Tego Świata, nie przestawał wciąż rozmyślać o chwili uśnięcia. Doszedł też z miejsca do wniosku, że długą i przepastną w czasie musiała być ta chwila, bo dookoła, jak okiem sięgał, Wielkiego Boru jakby nie było. Tylko dziwne rośliny, spomiędzy których, prócz ich twardych i gęsto jedna przy drugiej sterczących łodyg, niczego widać nie było. Strwożył się niezmiernie z tego powodu. Bo to by oznaczało, że musiało minąć bardzo wiele wieków, kalkulował, skoro wielka puszcza przestała istnieć? Przecież nie można zniszczyć tak wielkiego lasu, takiego imperium bezpieczeństwa podczas jednej zwyczajnej pory snu?

Niepokojem wielkim własne myśli napawać go zaczynały. Intensywność ich z kolei sprawiła, że przypomniał sobie owo wielkie wydarzenie przezeń zapamiętane. A właściwie wielki zamęt wśród ludzi. Tak wielki i nieczytelny, że dla skrzacich umysłów wprost nie do ogarnięcia. Kłócili się wtedy mieszkańcy Tamtego Świata, a i Wielkiego Boru również – wszak byli częścią Tego Świata – o jakąś przynależność. Jedni chcieli należeć do Tamtego Świata, inni do jakiegoś obcego. Z obcym językiem, takim twardym i szorstkim w brzmieniu jak ci, co się nim posługiwali. Narzekano po obu stronach sporu, że ci nowi jakąś surowość w prawach i porządkach niosą, jakąś nową niesprawiedliwość prawem i sprawiedliwością zwaną. Dość, że nikt się w tym nie mógł połapać, a już najmniej Krośnięta. Zwołano wtenczas wielką naradę na tej co zawsze skrzaciej polanie, w samym centrum Wielkiego Boru, i naradzać wszyscy się jęli. Przede wszystkim mieszkowego osądu w sprawie wyczekiwano. Wiedział zatem wielki wódz – dotąd bezkolizyjnie przez wieki Krośniętami i armią z nich złożoną zarządzający – że tym razem kłopotliwych pytań nie uniknie. Nie znając zaś odpowiedzi na te przewidywane, postanowił działać przed czasem. W ludzkich umysłach nie miał co szperać, bowiem w nich tylko chaos, zamęt wielki i nienawiść potężna dominowały. Tak wielce wymieszane, że trzeba było – z obawy o utratę zdrowego rozsądku

– niemal wszystkie Krośnięta z obór i stodół wycofywać. Tym bardziej, że zapiekłość ludzka rozumu wszystkich pozbawiwszy, o odwiecznych obowiązkach zapominać nakazywała. Coraz rzadziej w skorupkach po jajkach mleko dla Krośniąt znajdowano. Zatem, zarządził w pewnym momencie Mieszko, trzeba szukać innych dróg ratunku.

Zanim więc zdecydował się na zwołanie wielkiego zjazdu, wszelkie niejasności z nastaniem zamętu wyjaśniającego, sam zdecydował udać się po radę. Początkowo nie bardzo wiedział gdzie? Przypomniał sobie zawczasu, że przecież może udać się po radę do Borowej Ciotki. Wprawdzie wiele wieków temu zarzucił znajomość z ową damą, ale błędne decyzje można przecież naprawiać. Teraz żałował. Sam nie bardzo pamiętając, z jakiego powodu ich więzi uległy rozluźnieniu. Szperał w imperium pamięci, szperał, aż wyszperał. Ze wstydem musiał przyznać, że zwyczajne lenistwo legło u podstaw tego stanu rzeczy. Poczuł się w pewnym momencie na tyle bezpieczny, panem wszystkiego wokół, że starą znajomą przez zaniedbanie w odstawkę posłał. Zaczynał coraz bardziej tego błędu zaniechania żałować. Jednak skoro sam nie pamiętał, a imperium pamięci sprawy nie ułatwiało, jakby celowo bramy do wiedzy potrzebnej zamykając, to jedynym ratunkiem było udanie się do Borowej Ciotki. Bo ta, niechby nawet pamięć straciła, to od początku świata miała w Wielkim Borze armię przyjaciół gotowych w każdym momencie z ratunkiem pospieszyć. Odmówiwszy zatem kilka zaklęć, wywaru z ziół leśnych popiwszy, okadziwszy niematerialna fizjonomię dymami z jałowcowego igliwia wymieszanego z owocami suszonej borówki, na spotkanie ze starą wiedźmą udać się postanowił. Pomyślawszy o niej jak o starej wiedźmie od razu się zawstydził, myśl zbyt śmiałą zdławić postanowiwszy, wszak miał przypuszczenie, że ona – choć niewidzialna i jakby daleka od tego miejsca, w którym się znajdował - wszystko może widzieć i słyszeć. Nie chciałby, na dzień dobry, być przez tę wielką miłośniczkę życia wszelkiego spostponowany, to znaczy zganiony, bądź obśmiany w obecności nie wiadomo kogo. Cały czas uczył się odzwyczajać używania nader wyszukanego słownictwa, gdyż współplemieńcy coraz częściej i coraz wyraźniej mu to wypominali.

Fragment powieści Stacha Szulista „Krośnięta. Przebudzenie”, czerpiącej z bogactwa kaszubskich legend)

Teresa Piotrowska „Zaraz wracam”, grafika cyfrowa

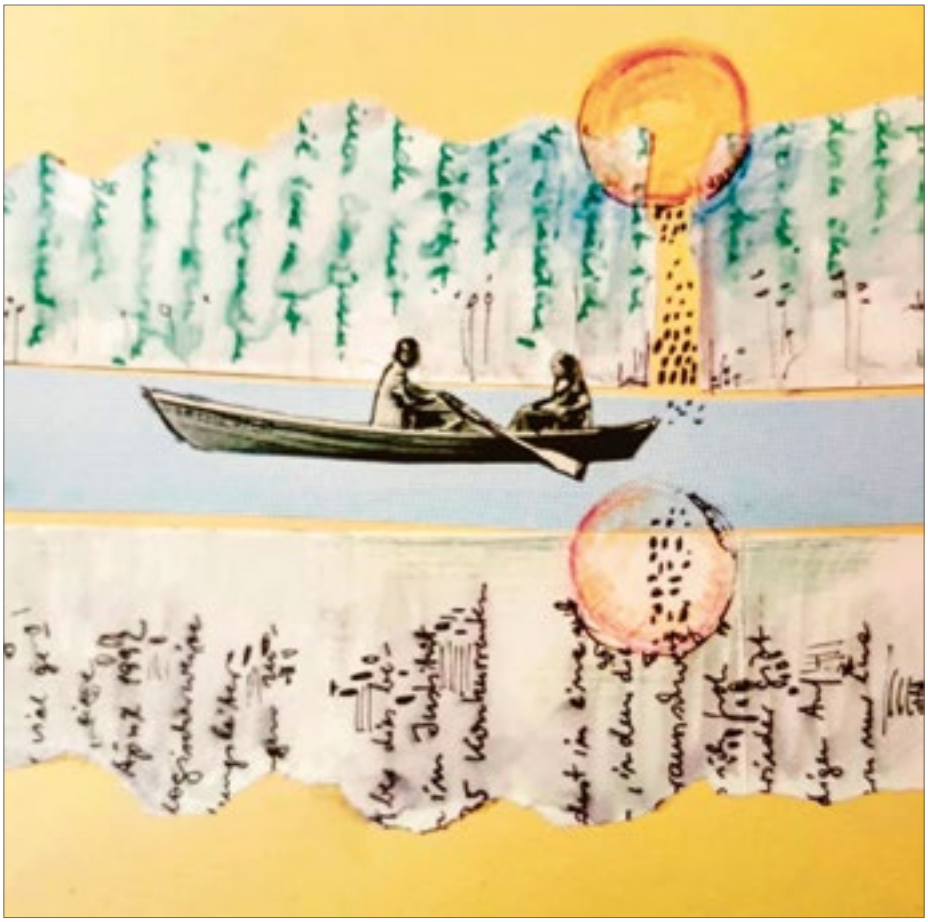

Joanna Kleinzeller „Between words..."

Jan Misiek, bez tytułu

Agnieszka Ciesielska, bez tytułu

Elżbieta Kruglik

‘70

czy my się znamy?
znamy się od lat
od roku
od wczoraj
od zawsze
w gęstych oparach
lat siedemdziesiątych
szliśmy za rękę
przeciwko wojnie w Wietnamie
a potem…
potem był tylko świt
błękitne sny
wśród muzyki
nieokrzesani
świat nie miał pretensji
płynęliśmy
byliśmy tam
pamiętam
czy może kiedyś
spotkamy się?
zabierzesz mnie
na makowe pole
i będziemy biec
i biec
do końca świata

Gabriela Szubstarska

***

są zdarzenia które
raz na zawsze wyganiają
z dzieciństwa
takie zło
którego nie da się wymazać
dobrym uczynkiem

pozostają posiniaczone wspomnienia
i wiara że życie
dopiero się zacznie

trzeba więc
najsłabszych mieć za braci
dostrzec to czego w tej chwili
nie można zrozumieć

na papierze uwięzić
strach

przecież nie zobaczysz własnej twarzy
w mętnym lustrze

Tadeusz Karmazyn

Droga do siebie

Chciałoby się
zapomnieć o wszystkich
upadkach
grzechach przeszłości
wymazać przekreślić

po czasie
impulsy wyskakują znowu
na powierzchnię
szorstkie słowa wylatują z ust
jak z katapulty

czy wystarczy powiedzieć
przepraszam
iść dalej jak gdyby nigdy nic?

udawać
znów jesteśmy
w raju rzeczywistości?

może zatrzymać się
w tym tsunami słów
wejść w siebie
na palcach
zapytać
kim jestem?

co zostaje we mnie?

Jerzy Fryckowski

Pestki

Ile jeszcze ran tłumaczyć będziesz deszczowym lipcem
niepogodą nad Bałtykiem i brakiem zasięgu
marnujesz kolejne pestki wszystkich owoców świata
które tak łatwo dojrzewają w Azjatkach i Afroamerykankach
w trzynastoletnich córkach gwałconych przez Polaków katolików
w czekoladowych dziewczynach porywanych całymi klasami przez boko haram

W tobie zasychają jak naślinione znaczki na świątecznych kartkach
z dokładnością co do księżyca i tak samo jasno i boleśnie że chce się wyć

Wynajęłaś mieszkanie a razem z nim rybę na wigilię
telewizję kablową i coroczne życzenia od kominiarza
psa który uprzykrza życie pocztowym gołębiom
niosących w dziobach wstążki od moich utopionych życzeń

W bezchmurne dni przebierasz się za wdowę by anonimowo wyjść na dworzec
na który w dniach mobilizacji nosiłaś kawę i rogaliki
ciągnąc za sobą jak ślubny tren zapach cukierni

Teraz starasz się uwierzyć nowym rozkładom
masz nadzieję na dobre połączenie Północ – Południe

Zbigniew Trzebiatowski

***

zadziwiona
spoglądasz na siebie

w ręce masz kwiaty
w prawej nie w lewej

do oczu ci płyną
ptaki i ryby

tego obrazu
zapomnieć się nie da

ani spamiętać
braknie mu ram

chodźmy już stąd
ofelio

Daniel Kufel „Famme fatal", olej na płótnie

Rita Staszulonok „Kwiaty Krzywego Koła", tempera jajowa na desce

Andrzej Tuźnik „Wolność", olej na płótnie

Magdalena Tuźnik „Zgaś światła, poczekamy na nich", olej na płótnie. Nocna wizyta w Stoczni Cesarskiej, na pierwszym planie „Citroen" BL11 z 1953 r.

Iwona Deptuch-Dymowska „Ul. Mariacka", olej

Dorota Ignatowicz-Wiśniewska, bez tytułu, olej na płótnie

Wojciech Kostiuk „W matni", akwaforta

Julia Mazur, bez tytułu, rysunek długopisem

Gagik Parsamjan „Miłość", olej

Tadeusz Wojewódzki „Tuż przed zachodem", akryl

Łukasz Jaruga „Egeria", olej na płótnie

Gina Wiszniewska, bez tytułu, olej na płótnie

Artur Bełczykowski „Radunia w Rutkach", akwarela

Alicja Kazanowska, olej na płótnie

Krystyna Papakul „Alejka w parku", akryl na płótnie

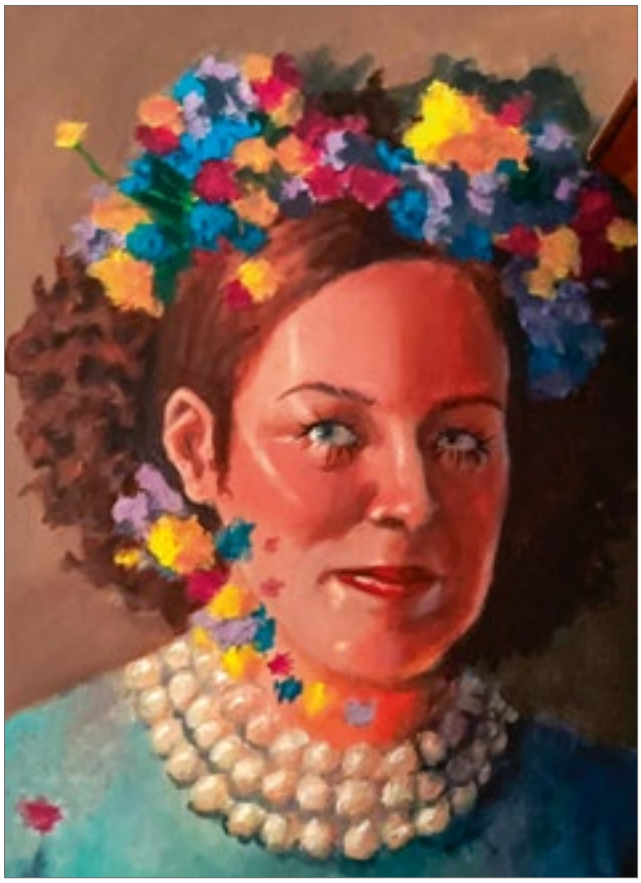

Martyna Kloskowska „Ola", akryl

Eliza Piechnik „Po kaszubsku", ołówek, kredki

Maria Szymańska „Jagienka", pastela

Genowefa Latocha „Ola", olej

Grzegorz Antoni Cwaliński

Nokturn

Alicja Kazanowska, bez tytułu,

Gabriela Hryniewicka „Czaple", olej

Elżbieta Tężycka „Kościół w Pszczółkach", olej na płótnie

Elżbieta Tężycka „Hortensja", olej na płótnie

Aleksandra Anderman „Fińska sauna", olej

Danuta Kraszewska

Kąpiel, akryl

Akt, szkic, akryl

Odpoczynek, rysunek - tusz, piórko

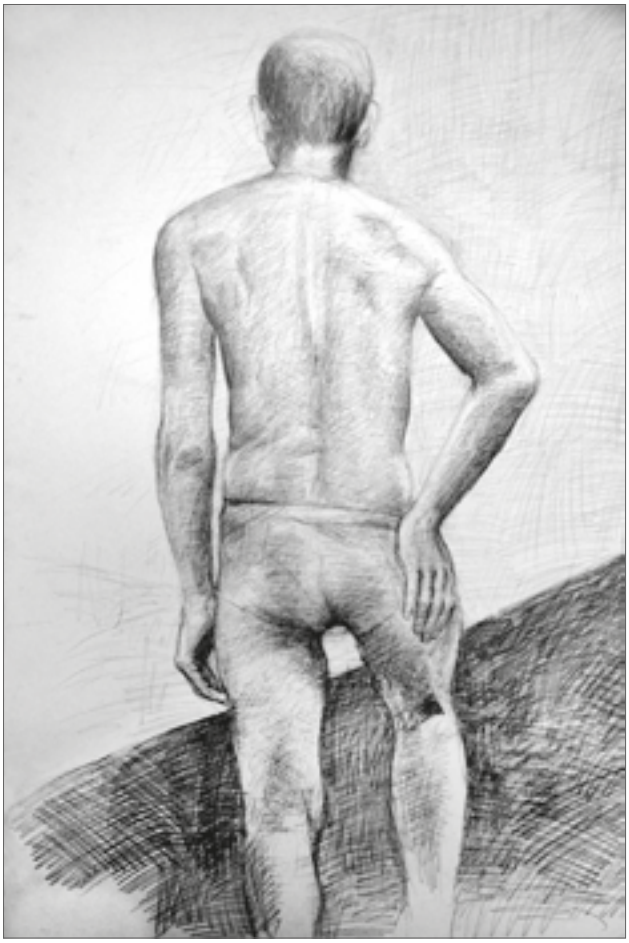

Postać mężczyzny, rysunek

Tadeusz Wojewódzki
„Przystań zagubionych łajb", akryl

Barbara Jankowska
„Żuławy wiosną", akwarela

Maria Chmiel
„Wiatr jest miłosną pocztą kwiatów".
Do aforyzmu Gomeza de la Serna, olej

Kazimierz Babiński

O pożytkach fantastyki i grozie futurologii, czyli Lem górą

Życie nie raz dowiodło, że warto ulegać pokusom fantastyki. W jej niezwykłości można bowiem znaleźć przewrotne przesłanki. Z jednej strony obnaża ona pozorność granic nieprzekraczalnych dla człowieka, z drugiej, co paradoksalne, wyzwala go z wszelkich ograniczeń. Bawi, uczy i straszy.

Nauki i pożytki płynące z lektury dzieł klasyków fantastyki mogą czasami skutecznie odwieść od – nie bójmy się tego słowa - onanizmu umysłowego. Zwłaszcza na tak zwanej niwie społeczno-politycznej.

Niestety, czytelnictwo tego gatunku literatury popularnej nie jest pasją tych, których być powinno - **polityków**, choć ich działalność, co paradoksalne, wskazuje właśnie na takie hobby; ba, wprost ugruntowuje ich wizerunek jako pasjonatów, nałogowców i twórców w jednym starających się w tej materii za wszelką cenę dorównać mistrzom.

Groza ogarnia i dreszcz przeszywa na myśl paskudną i natrętną podstępnego zmaterializowania się jakiejś nieprawdopodobnej, szalonej idei. I nie bez podstaw. Już uczony mąż Aristokles, ksywa Platon, uwiarygodniony jako erudyta i tytan intelektu, twierdził, że świat idei, choć nie dany nam bezpośrednio, wszakże jest realny i bardziej nasycony bytem, niż świat materialny, co w przekładzie Szekspira na nasze znaczy, że „więcej jest rzeczy na ziemi i w niebie niż się ich śni filozofom"; swoją drogą ciekawe, czym więc kierował się Pasteur dowodząc, że muchy nie mogą powstać ze zgniłego mięsa?

Dzisiaj problem nie tkwi, jak się wydaje, w stworzeniu jakiegoś Frankensteina, ale w skutkach, które mogą się okazać nieprzewidywalne i fatalne.

Politycy dawno zepchnęli sztukę przewidywania w kręgi ezoteryki i jasnowidzenia, co raz na zawsze uwolniło ich od skomplikowanego procesu myślenia i wyciągania wniosków. Trafnie oddaje to anegdota o człowieku siedzącym na gałęzi drzewa i piłującym ją od strony pnia. Po zbagatelizowaniu ostrzeżenia i upadku obwołał zwracającego mu uwagę prorokiem i jasnowidzem.

Prawie sto lat temu Jarosław Haszek, założyciel w pijanym zwidzie i wódz w jednym knajpianej Partii Umiarkowanego Postępu (w Granicach Prawa), zwierzę na wskroś towarzyskie i polityczne, pouczał niczym biblijny prorok: „Jeśli urwą wam wasi słuchacze w czasie zgromadzenia ucho, zabierzcie je z sobą i nie starając się dokończyć przemówienia, lećcie szybko do najbliższego lekarza, żeby wam je z powrotem przyszył. **Kiedy urwą wam głowę, zostawcie ją w spokoju, ponieważ do polityki nie jest potrzebna"** (podkreślenie – K. B.).

Z powyższej logii jasno wynika, że polityka jest uprawiana głównie czteroma literami, co jako takie jest zgodne z mądrością ludową, bowiem ta część ciała uchodzi tam za jej, tj. głowy, (przepraszam tu z góry wszelkie mniejszości parlamentarne) **opozycję**.

W ten oto prosty sposób dałoby się wytłumaczyć szereg czynności budzących powszechne zniesmaczenie ogółu, a więc wszelkich obstrukcji i nagłych destrukcji, brzydko pachnących odchodów, oczywiście z budżetu, moczenie się w afery, puszczanie słów na wiatr i odwrotnie, robienie komuś koło pióra, pod siebie i wokół siebie, i tym podobnych.

Jak widać, tworzona przezeń w ten sposób fantastyka jest pozbawiona finezji, formy i artystycznych środków wyrazu, i nie może być w żadnym wypadku ani świeża, ani pierwszego gatunku, co najwyżej cienką popłuczyną i nędznym plagiatem po mistrzach. Warto więc z bliska przyjrzeć się jednemu z Frankensteinów: ustawie lustracyjnej.

Pomysłodawcę lustracji, jej teoretyka i patrona w jednym widzę w nieodżałowanym i wielkim Stanisławie Lemie. W opowiadaniu pt. „V (tragedia pralnicza)" wchodzącym w skład *Dzienników gwiazdowych* będących wspomnieniami, czy też relacjami podróżnika Ijona Tichego znalazł się opis lustracji, jej mechanizmu i - co najważniejsze – skutków; ciekawe, że ówczesna władza (PRL), lustrująca i kontrolująca bezustannie całe społeczeństwo i również własną partię przez okresowe wymiany legitymacji (kto powtórnie jej nie dostał był podejrzany, zawieszony „pomiędzy" a nawet skończony), nie wykazała dostatecznej czujności i przeoczyła tak ewidentną aluzję do absurdów systemu, do rządzących nim mechanizmów, do tęsknot za pluralizmem, różnorodnością, innością. Widocznie przedkładała „najważniejszą ze sztuk" nad literaturę, czego dowodzi casus Noża w wodzie Romana Polańskiego.

Otóż bohater peregrynacji międzyplanetarnych, Ijon Tichy, został zaproszony na międzygalaktyczne posiedzenie plenarne, mniejsza o to gdzie i jakiej sprawie, podczas którego znienacka przeprowadzono totalną lustrację uczestników: „(...) znowu

poszła w ruch kontrola. Teraz prześwietlano bez pardonu obradujących i okazało się, że ukrywali pod nieposzlakowanie leżącymi ubraniami części plastykowe, korundowe, nylonowe, kryształowe, na koniec słomkowe. Podobno w jednym z ostatnich rzędów odkryto kogoś z włóczki. Gdy kolejny mówca zeszedł z podium, ujrzałem się sam jak palec pośród olbrzymiej pustej sali. Mówca został prześwietlony i natychmiast wyrzucony za drzwi. Wtedy przewodniczący, ostatni człowiek, który prócz mnie pozostał na sali, podszedł do mego fotela. Jakoś ni stąd, ni zowąd, sam nie wiem jak, wyjąłem mu z ręki kompasik, który zawirował oskarżająco i obrócił się przeciw niemu. Postukałem go palcem w brzuch, a że zadźwięczał, odruchowo ująłem go za kołnierz, wyrzuciłem za drzwi i zostałem takim sposobem sam. Stałem, samotny, w obliczu kilkuset porzuconych teczek, grubych foliałów z aktami, meloników, lasek, kapeluszy, ksiąg w skórę oprawnych i kaloszy. I pochodziwszy sobie jakiś czas po sali, widząc, że nie mam tu nic do roboty, odwróciłem się na pięcie i poszedłem do domu".

Pomijając, że przytoczony opis mógłby być, oczywiście po odpowiedniej redakcji, gotową ustawą lub co najmniej przepisem wykonawczym, warto zwrócić uwagę na wynikające zeń skutki: lustrowani mogliby bez pomocy IPN, bezpieki i włóczenia po sądach lustracyjnych posłać się wzajemnie na szczaw, co na pewno znacznie obniżyłoby koszty jej wdrożenia i wykonywania.

Z tego jedynego powodu opowiadam się więc całym sercem i intelektem za projektem Lema pomimo braku odpowiedzi na fundamentalne pytanie: **kto miałby zlustrować ostatniego lustratora?**

Z archiwum autora

Pierwodruk: „Forum Pomorskie" 2007, wrzesień-październik

Ilona Roszak „Tulipany", olej na płótnie

ST „Przystanek Sztuka" & Przyjaciele

Mediateka w Straszynie. Fragment wystawy. Maj 2023

Wiesław Jezierewski, Danuta Kraszewska
Grażyna Michałkiewicz-Goszczyńska
Sławomir Fiebig, Artur Łopatniuk
Marek Krajka, Jan Borowik
Paweł Chocieszyński, Zachary Beznisko

Danuta Kraszewska

Paweł Chocieszyński

Zachary Beznisko

Wiesław Jezierewski

Jan Borowik

Sławomir Fiebig

Artur Łopatniuk

Grażyna Michałkiewicz-Goszczyńska

Marek Krajka

Pomysł i realizacja wystawy – Wiesław Jezierewski
Kurator wystawy – Kamila Jezierewska

Tadeusz Jałoszyński

Motto:
„Zabierz wszystko, wszystko
Oddaj we mnie naturę
Oddam wszystko
Opuszczony w godności natury"

Elegia

To jest mój dom
Ogródek jak instrumenty hoduję
Mój oddech w nim zaszczepiam
Aż rodzą się drzewa śpiewające
Jak nuty na rozpiętej strunie

Wierzbo, wierzbiątko moje
Rosłaś prosto do nieba
W głąb wiejących wiatrów
- Rozstrzelali mi ją
Zwalona siekierą we krwi się topisz

Korony ścięte do nieba szły
Jak nurt Raduni w swoim biegu
Chciałem je dotknąć, ręce mi drżą
Jakbym kleił drogie naczynia
- Błądzące gdzieś muszę odnaleźć

Odnalazłem, znowu jesteś
Głodny ogródek mój otwieram
Od rana do rana rosną gałązki
Jakby dzieci rodziły się przez sen
- Stajesz się piękniejsza od nagich kobiet

Znowu tworzysz swój cień
Jesteś jak pogłos błądzący szelestem
Wyłuskiwasz się skoro ranny świt
Ptaki się cieszą – kosy śpiewają
Dzięcioł kolorowy wali muzyką

Patrycja Fedak

* * *

jestem
ogniem
którym się ogrzewasz
ziemią
po której stąpasz
wodą
której pragniesz
jestem
jak wielobarwny ptak
który każdego dnia
uskrzydla na nowo
swe marzenia
mimo zadanych
ran
jestem

Roman Ciesielski

cisza słuchając pink floyd

Adamowi Kwolkowi

siedzę cicho
ze słuchawkami na uszach
i słucham uderzeń waszych serc

siedzę cicho
i taka cisza we mnie
że całą ludzkość słyszę w sobie
przygniata mnie ciężar jej skargi

Jan Stanisław Smalewski

Wiersz o prawdzie

Wiedzieć zbyt wiele, to jak zjeść za dużo.
Można nabawić się niestrawności.
Gromadzić w sercu słowa co chmurzą,
niebezpiecznie, pioruny można zbudzić,

a od jasności oczy bolą. Grom uderza
raz po raz, na oślep. Niedobrze używać
słów słodkich i pochlebstw. Słodycz
łatwo gorzknieje, lgnie do niej robactwo.

Zemdlić może od niej. Z prawdą też nie łatwo
iść przez życie. - Postać miewa skromną,
często w ubogich gnieździ się mieszkaniach.
Czasem kurzem porasta. Do jej ukazania

trzeba wiele odwagi. Bywa też bezbronną.
Być szlachetnym i prawym, miłować bliźniego,
trudno dzisiaj. Zwłaszcza, gdy on nie chce tego.

Andrzej Sikorski

wniebobranie

ciasno tu i blisko aniołów
w dole
lepię się w całość a i tak

na skraju prześcieradła na głowie i rozrzucone bandaże
nie ucieka co idzie w górę

Zofia Smalewska

Polska wiosna

Wyobraźnia moja taka nieśmiała
płodzi strofy wiersza ostrożnie
Wpatruję się w nią jak przemyka wzgórzami
półnaga i bosa znacząc kwiatami swe ślady

Polska wiosna z wypisaną radością na twarzy
rozgrzana w marcowym słońcu
rozpala swe uroki ścieli zalotnie trawy
Spogląda w niebo tak dla zabawy

Zasłuchana w śpiewy skowronka
uroczych obrazów z chmur się doszukuje
Polska wiosna gdy wiatr całuje ją czule
ma w głowie niesforne myśli

Przy niej jak panna czuję się piękna i młoda
Ona nie mierzy się ze starością
nie patrzy w lustro nie szuka zmarszczek
Pachnie kwieciem łąk i sadów

Polska wiosna z fiołkami we włosach

Szlakiem „Pętli Żuławskiej”

Delta Wisła Tour

„Pętla Żuławska”–droga wodna o długości 303 km, łącząca szlaki wodne **Wisły**, **Martwej Wisły**, **Szkarpawy**, **Wisły Królewieckiej**, **Nogatu**, **Wisły Śmiałej**, **Wielkiej Świętej – Tugi**, **Motławy**, **Kanału Jagiellońskiego**, **rzeki Elbląg** i **Pasłęki**, z wodami **Zalewu Wiślanego**. Jest częścią **Międzynarodowej Drogi Wodnej E70** biegnącej z **Rotterdamu** przez **Antwerpię** i **Berlin** do **Królewca** i **Kłajpedy**. Na trasie „Pętli Żuławskiej” znajdują się 4 porty i 7 przystani żeglarskich. Wśród nich przystań żeglarska w Błotniku, w gminie Cedry Wielkie.

Marina w Błotniku

Załoga żeglarska gminy Cedry Wielkie, w składzie: Janusz Goliński, Justyna Słowińska, Piotr Jaśniewski, Elżbieta Prymaczek, Łukasz Żarna, Marcin Wojtkiewicz, Daria Ciszewska, Paulina Kiełczykowska, uczestniczyła w pionierskim rajdzie dla motorowodniaków „Delta Wisła Tour”, którego głównym koordynatorem był Yacht Club „Nowa Pasłęka”. Uczestnicy rajdu wyruszyli z Elbląga, a ich miejscem przeznaczenia był Błotnik, gdzie podsumowano wodniacką imprezę. Trasa rajdu wiodła oczywiście szlakiem „Pętli Żuławskiej”.

Meta „Delta Wisła Tour” w Błotniku

- *Gratuluję wszystkim uczestnikom rajdu, że w tak trudnych warunkach udało się dopłynąć do końca. Już teraz zapraszam wszystkich za rok, a myślę, że Błotnik ponownie przyjmie was w swoich gościnnych progach* – powiedział obecny w Błotniku Józef Sarnowski, wicemarszałek województwa pomorskiego.

Podczas podsumowania imprezy, wójt Janusz Goliński powiedział m. in.:

- *Cieszymy się, że zainicjowany kilkanaście lat temu pomysł utworzenia „Pętli Żuławskiej” został zrealizowany i dziś możemy być uczestnikami tak ciekawych wydarzeń jak „Delta Wisła Tour”. Inicjatywę rajdu będziemy oczywiście wspierać, bo zależy nam na tym, aby „Pętla Żuławska” – w tym również nasza marina w Błotniku, tętniły życiem.*

Nieskończoność ...

Wystawa ceramiki artystycznej
Galeria „Kaloryfer" OKSiBP w Cieplewie

Kolejna niezwykła wystawa ceramiki artystycznej zagościła w galerii „Kaloryfer" w Cieplewie. Wystawa *„Nieskończoność"* jest wyrazem talentu, pasji i wizji artystycznych 9 twórczyń - **Anny Drozd**, **Anny Górnikiewicz**, **Bożeny Jagielskiej**, **Ewy Leczyckiej**, **Anny Michalczyk**, **Doroty Romanowskiej - Rogozińskiej**, **Beaty Sulewskiej**, **Anny Sychty** i **Agnieszki Wrześniewskiej**. Na ekspozycji można podziwiać szeroki wachlarz prac, od delikatnych i finezyjnych wazonów po wyraziste rzeźby i unikatowe naczynia. Każde dzieło jest jedyne w swoim rodzaju i odzwierciedla osobowość oraz kreatywność twórcy. Wystawa przenosi odbiorców w świat formy, faktury i kolorów, gdzie sztuka spotyka się z praktycznym zastosowaniem. Kuratorem wystawy jest Mateusz Michalczyk, który od samego początku prowadzi pracownię ceramiczną w Cieplewie i pieczołowicie przygotowuje wszystkie wystawy.

Fot. OKSiBP

Anna Górnikiewicz

Anna Drozd

Bożena Jagielska

Anna Górnikiewicz

Anna Drozd

Beata Sulewska

Agnieszka Wrześniewska

Bożena Jagielska

Anna Michalczyk

Mąż umarł, ale już mu lepiej

Premiera w Małej Akademii Teatralnej

Spektakl opowiada historię Zofii, która, zdając sobie sprawę z tego, że nawet najlepszy plan może się nie powieść, postanawia realizować swoją listę punkt po punkcie. Bez wiedzy innych bohaterów, takich jak Leon (), jej przyrodnia córka, sąsiadka czy grabarz, Zofia zdaje się realizować przerażający plan. Jednakże, trzeba poczekać do samego końca, ponieważ wszystko może się jeszcze zmienić. Jedyne, na co możemy być pewni, to, że Zofia zdobywa swój cel, idąc po trupach.

Obsada: **Aleksandra Mikołajczyk** jako Zofia Stachurska, **Konstanty Maśniak** jako Leon Stachurski i dziennikarz; **Jola Dąbrowska** jako Kamila Lubiewska i Krzyżanowska; **Amelia Radecka** jako pielęgniarka; **Grzegorz Żywicki** jako grabarz; **Antoni Borsuk** jako lekarz; **Oskar Piankowski** jako ordynator i ksiądz. Reżyseria – **Sławomir Kochanek**.

Mała Akademia Teatralna w Pruszczu Gdańskim istnieje od ośmiu lat i przez ten czas zrealizowała wiele spektakli i wydarzeń kulturalnych dla mieszkańców miasta. [Pisaliśmy o tym w nr 1(25)22 Neonów. Red.]. Sławomir Kochanek jest reżyserem i instruktorem teatralnym, prowadzącym zajęcia w MAT. To wspaniałe, że taka lokalna inicjatywa teatralna istnieje i przyczynia się do rozwijania talentów młodych aktorów oraz dostarcza rozrywkę dla społeczności lokalnej.

Fot. Archiwum CKiS

Miejsce dla każdego

Gminna Biblioteka Publiczna w Pszczółkach

Gminna Biblioteka Publiczna w Pszczółkach to miejsce, które łączy wiele funkcji społecznych. Jedną z podstawowych ról jest promowanie czytelnictwa poprzez rozwój księgozbioru i odpowiadanie na zapotrzebowanie czytelników w aspekcie nowości książkowych, a także systematycznie prowadzona praca edukacyjna z dziećmi i młodzieżą. Drugą bardzo istotną funkcją jest działalność kulturalno-rozrywkowa, która realizowana jest podczas różnego typu wydarzeń organizowanych na terenie biblioteki i skierowanych do zróżnicowanych grup odbiorców.

Biblioteka przeprowadza liczne tematyczne lekcje biblioteczne oraz warsztaty. Ostatnio zakończono warsztaty „Historia książki", które składały się z 4 etapów i były przeznaczone dla dzieci z klas I - III ze SP w Pszczółkach. Uczniowie mieli okazję poznać wiele ciekawostek na temat historii powstania pisma i papieru, dawnych metod tworzenia książek, początków druku oraz drukarni Gutenberga. Zaznajomiły się także z procesem druku książki w dzisiejszych czasach. W części praktycznej warsztatów uczestnicy wykonali kartkę papieru metodą czerpaną, spróbowali swoich sił w pisaniu alfabetu stalówką i atramentem, wykonali litery z masy solnej, z których tworzyli napisy. Organizowane są również imprezy i wycieczki. Ostatnio, m.in. do Baszty Tajemnic w Gdańsku, gdzie dzieci zwiedziły wystawę figur woskowych, labirynt luster oraz wzięły udział w pokazie filmu VR i 3D.

Z okazji Dnia Matki zorganizowano warsztaty „Filiżanka dla mamy", cieszące się ogromnym zainteresowaniem. Dzień Dziecka wypełniony był licznymi atrakcjami. Imprezę rozpoczął koncert plenerowy w wykonaniu Świętoń / Osicki / Wiśniewski. Była też możliwość obejrzenia nowego wozu strażackiego OSP w Pszczółkach, konkurs rysowania kredą po asfalcie a w bibliotecznym ogrodzie można było posiedzieć na leżakach, posłuchać muzyki i skosztować kiełbasy z grilla.

Filiżanka dla mamy. Fot. GBP Pszczółki

Spotkanie autorskie Marka Kamińskiego. Fot. M.Pycka

Niewątpliwie najciekawszych wydarzeniem było spotkanie autorskie z Markiem Kamińskim – podróżnikiem, zdobywcą obu biegunów, założycielem Fundacji Marka Kamińskiego i Kamiński Academy. Marek Kamiński opowiadał o swoich podróżach, ciekawych przygodach; ludziach, których spotkał na swojej podróżniczej drodze, a także o problemach, z którymi borykał się podczas wypraw oraz o swoich przemyśleniach dotyczących życia czy wiary. Nawiązał do rozwoju osobistego i dążenia do bycia lepszą wersją samego siebie. Można było kupić jego książkę i zdobyć dedykację.

Odbył się wernisaż plenerowej wystawy fotografii „Dziedzictwo historyczne powiatu gdańskiego". Wystawa prezentowała zdjęcia najciekawszych miejsc i zabytków powiatu gdańskiego, wykonane przez jego mieszkańców w ramach dwóch edycji konkursu fotograficznego. Jacek Świs, prezes Stowarzyszenia „Traugutt.org", opowiedział o idei powstania wystawy oraz o działalności stowarzyszenia.

Corocznym wydarzeniem bibliotekarza jest Tydzień Bibliotek. Odbyły się warsztaty makramy, spotkanie z książką dla dzieci „Moja wymarzona biblioteka", koncert muzyki filmowej w wykonaniu orkiestry z PSM I stopnia w Tczewie, oraz warsztaty dziennikarskie. Finałem Tygodnia Bibliotek była Noc Muzeów. Każdy, kto odwiedził Muzeum Miodu mieszczące się na terenie biblioteki, mógł obejrzeć filmy o pszczołach, oraz własnoręcznie wykonać naturalną świecę z węzy pszczelej. Najmłodsi tworzyli ekopszczoły z recyklingu.

Serdecznie zapraszamy do odwiedzin strony biblioteki na Facebooku i śledzenia na bieżąco organizowanych wydarzeń. **www.facebook.com/gminnabibliotekapublicznawpszczolkach**

Magdalena Pycka

Janusz Plota

Żywioł lasu – las żywiołu

Sztuka tranzytowa – przestrzeń kultury

Co z perspektywy roku od zakończenia festiwalu i powstania Parku Rzeźby w Szumiłowie wyrasta na trawnikach, polach i łąkach Wzgórza Szumiłowskiego? Park rzeźby, który dołączył do listy prywatnych tego rodzaju parków w Polsce i stał się miejscem sztuki przestrzennej, gdzie w sposób wyjątkowy łączy się świat przyrody ze sztuką współczesną.

Festiwal sztuki w przestrzeniach przyrody był w założeniu przewidywany, jako rotacyjne, obwoźne, a na pewno tranzytowe muzeum sztuki. Muzeum rozumiane i odbierane, jako „miejsce-świątynia", a nie instytucja. Wszystkie kierunki spotkań twórczych tej otwartej galerii w postaci warsztatów, projektów i festiwali aranżowaliśmy na granicy ogrodu, lasu, pola. To było wyjątkowe połączenie idei **sztuki publicznej** przez Grzegorza Jarzyńskiego, gospodarza i pomysłodawcę, ze **sztuką zaangażowaną** tworzoną przez autora tego tekstu: zaproszonego artysty i kuratora; trudno jest zbudować galerię czy dom kultury na piasku.

Wystawę otwierającą „Galerię Stodoła" w 2010 roku zorganizowałem wówczas w typowej stodole z maszynami rolniczymi dokładając do nich dzieła sztuki i odwrotnie, zaś pierwszy obiekt przestrzenny nazwany „inkubatorem kultury leśnej" zbudowaliśmy w roku 2014 na... drzewie. To już wspólne dzieło gospodarza, teamu kuratorskiego, teamu Galerii Stodoła Szumiłowo i przyjaciół gospodarza.

Projekt wystawienniczo-edukacyjny Galerii wyszedł w przestrzeń: do ogrodu, do lasu, na pole. Do formy przekazu wizualnego Galerii dodałem działanie performatywne. Teatr w stodole sztuki – stodoła w teatrze. Wszystko to połączone przyrodą.

Performance towarzyszący każdemu projektowi kolejnych festiwali w Szumiłowie dopełniał obrazu miejsca. Był obrazem stricte wizualnym pomimo swojego specyficznego, bo nierzadko awangardowego języka; sztuka performatywna, to sztuka trudna, zastrzeżona dla wytrawnych odbiorców sceny artystycznej, którzy ją postrzegają, jako całość z towarzyszącą jej przestrzenią.

Ryszard Litwiniuk, „Wiązka", 2022 r.

Wojciech Sęczawa „Pylon", ze znakami Janusza Ploty, 2016 r.

Janusz Plota „Szpule energii". Szpule kablowe przekształcają się w nowe rośliny…, 2022 r.

Projekt 2022 zakończył tworzenie parku sztuki przestrzennej albo – inaczej mówiąc: parku rzeźby. Na ideę sztuki festiwalowej, warsztatowej, arte-terapeutycznej i analitycznej został nałożony projekt „biennale". W stacji badawczej ekoartu umieszczono przenośne muzeum sztuki tranzytowej z przenośną biblioteką.

Przy projektach pokazowych (szkolnych, edukacyjnych) porozwijano stare rysunki, kalki, folie, na które nałożono odnalezione i uratowane wcześniej przez Grzegorza Jarzyńskiego dokumenty i przedmioty pochodzące z dawnej fabryki „Warma" w Grudziądzu.

Podświadomie ułożyłem mapę projektu 2022 roku, która przy klasycznym projektowaniu parku rzeźby dokłada kolejne stanowiska sztuki, ale i jednocześnie wypełnia ścieżki komunikacyjne parku, który w ten sposób wymyka się geodezyjnej mapie, przekracza swoje granice.

Kolekcja sztuki przestrzennej jest w Galerii, Galeria jest w parku, park jest w przyrodzie, która to otacza.

„Szpule energii" (vide: zdjęcie), projekt autora tekstu, opisujący polski pejzaż „zwijają" humus z pola i tworzą memento lasu, przyrody i Ziemi; to szpule kablowe, bębnowe porzucane po budowach, leżące przy drogach, na polach, łąkach, w lasach, będące nieodzownym znakiem czasu, ciągłej ekspansji miasta i niepohamowanej wycinki lasów. Nowa rzeźba Arvydasa Ališanki, „Szałas", jest dopełnieniem istniejącej rzeźby „Człowiek drzewo" i symbolizuje schronienie i azyl jednocześnie. „Wiązka" - nowe dzieło Ryszarda Litwiniuka wyrasta na horyzoncie parku, pola i lasu scalając się z niebem. Wymyka się określeniu rzeźby tradycyjnej, bowiem idzie w kierunku dokonań antycznych. Tu artysta zajmuje się anatomią drewna, drzewa, lasu, przyrody. Szuka jej wartości konstrukcyjnej, organicznej, anatomicznej.

Janusz Plota „Drzwi do lasu"

Arvydas Alisanka, „Człowiek drzewo", 2020 r

Gospodarz z żoną Ewą, córką Anną, wspomagani przez rodzinę i przyjaciół tworzą własną wyspę przyrody i kultury, do której prowadzą otwarte dla każdego mosty. Bez przyjaciół, wolontariuszy i sąsiadów takie przedsięwzięcie nie byłoby możliwe. Pierwszoplanowe znaczenie ma odbudowa zapomnianych i zaniedbanych stawów, sadzawek i bagien. To opieka nad zasobem życia, nad wodą. Dlatego bogini Demeter wraca do Szumiłowa i napełnia źródła wody tak, że ich lustra biją blaskiem nadziei.

Postawa odkrywania i interpretacji starożytnych matryc pomaga w zrozumieniu konieczności ratowania dziedzictwa przyrody. Zatarte stare kanały i rzeki wypełnione wodą przeniosą ideę uprawy kultury i sztuki z Szumiłowa do Radzynia Chełmińskiego i jego najwspanialszych zabytków: zamku, kościoła św. Anny, rynku i dalej, do otwartych przestrzeni kulturotwórczych.

Przyroda – królowa Ziemi niesie iluzję, która jest szansą na porozumienie z pragnieniem człowieka. Walka z żywiołem i zgoda z nią tworzy możliwości powrotu na łono środowiska. Działania naprawcze kiedyś podjęte zaowocowały dzisiaj, dając szansę na budowanie nowych wyzwań w kulturze i sztuce. To wszystko przekłada się na możliwości zgody z połączonymi energiami przyrody.

Gdańsk, maj 2023

A to Polska właśnie

Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk" im. Stanisława Hadyny w Trąbkach Wielkich

Fot. Ryszard Dominowski

Marcin Świerczyński

Tajemnice przykościelnego muru

W ostatnich latach nasze miasto prężnie się rozwija i zyskuje coraz bardziej nowoczesne oblicze. Historyczne ślady minionych epok odchodzą coraz bardziej w zapomnienie, a niekiedy nawet są zastępowane nowoczesną zabudową, bez większej refleksji nad ich pochodzeniem i znaczeniem.

Tymczasem to właśnie te subtelne ślady przeszłości stanowią świadectwo pokoleń, które ukształtowały naszą tożsamość.

Jednym z najcenniejszych historycznie terenów w Pruszczu Gdańskim jest otoczenie Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. W dawnym Praust była to świątynia ewangelicka. Znajduje się tu wiele zabytków, a także kilka artefaktów dawnego cmentarza ewangelickiego: dawna brama cmentarna, dawne założenie parkowe.

Na tyłach kościelnego placu, od strony kanału Raduni, usytuowana jest brama, za którą znajduje się zejście do współczesnej małej przystani. Na zwieńczeniach ceglanych kolumn widnieje data 1864 rok. To właśnie tutaj podczas wiosennego spaceru odkryłem na krzyżach wznoszących się na murze sygnatury mistrzów murarskich z 1864 roku!

Ślad po dziewiętnastowiecznych murarzach został pozostawiony zapewne podczas budowy tzw. nowego muru, nawiązującego do zabudowań średniowiecznych lub też jego przebudowy – data powstania muru nie została ostatecznie ustalona przez historyków.

Według *„Kroniki wsi Pruszcz w powiecie Gdańskie Wyżyny"* Wilhelma Hoffmanna, mur otaczający obecnie kościół od strony kanału Raduni powstał w 1864 roku. Inne źródła wskazują tę datę, jako termin przebudowy muru.

„W 1864 r. w wyniku rozbudowy centrum ogrodniczego Rathkego zniknęła prowadząca za gospodarstwem droga. Jako zamiennik zbudowano nową trasę położoną na południe od majątku parafialnego. W tym samym roku cmentarz otrzymał nowy mur wzdłuż kanału Nowej Raduni."

Podpisy murarzy z 1864 r. „Mauerer, J.Z., W.Z., 1864"

Mur kościelny od strony kanału Raduni

Mur kościelny od strony ul. Wojska Polskiego, w tyle widoczna kaplica cmentarna

Brama od strony kanału Raduni - zejście do współczesnej, małej przystani kajakowej

Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – fragment cmentarza ewangelickiego, 1923 r. Źródło: Bildarchiv Foto Marburg, Fotopolska-Eu

Inna wzmianka źródłowa o budowie nowego muru znajduje się w *„Weichselland. Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins"*, 1939 (*„Ziemia Nadwiślańska. Notatki Zachodniopruskiego Towarzystwa Historycznego"*, 1939). Autor John Muhl podaje datę 1905 roku, jako zakończenie prac nad nowym murem wokół terenu kościelnego. Edmund Kizik w artykule *Zabytki Pruszcza*, w *„Historii Pruszcza Gdańskiego do 1989 roku"*, zakłada, że pierwotny mur został wzniesiony lub przebudowany w połowie XVII wieku, a ten obecny pochodzi z 1905 roku.

„Kościół, zwrócony tylną stroną do [kanału M.Ś.] Raduni, został gruntownie wyremontowany w 1936 roku; w szczególności wieża musiała zostać ponownie pokryta dachem. Przed kościołem, który nadal jest otoczony grobami, z dawnego muru cmentarza zachowała się piękna podwójna brama z łukiem, z napisem zawierającym werset z 39 psalmu. Po obu stronach wiszą końce łańcuchów, jako reft dawnego filaru kościelnego. Nowy mur cmentarny, który od 1905 roku otacza cały teren kościelny, wysunął się dalej na zewnątrz. Na prawo od kościoła znajduje się dom organisty, zbudowany w 1764 roku, ze szkołą kościelną i domem dzwonnika, na lewo dom służącego kościelnego i kostnica."

Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego - dawna brama cmentarna, 1923 r. Źródło: Bildarchiv Foto Marburg, Fotopolska-Eu

Jedno jest pewne – w roku 1864 z pewnością trwały prace nad budową lub też gruntowną przebudową muru otaczającego kościół. Natomiast nie wiemy jeszcze, kiedy zostały one zakończone. Być może zabytkowa świątynia kiedyś odkryje przed nami tę tajemnicę, ukazując kolejne ślady działalności minionych pokoleń. Autor tegoż artykułu bardzo na to liczy.

Warto wspomnieć, że na terenie świątyni, pilnie strzeżonym przez wieki, wciąż istnieją świadectwa okazałości dawnej nekropolii, o którym przypominają krzyże wieńczące bramy. Spoczywają tu ważne dla naszego miasta osobistości. Kilka nazwisk, które udało się odszukać, to pochowani proboszczowie kościoła w Praust:

- Magister Mathias Damitz (18.6.1709 † 24.10.1735)
- Johanna Dorothea Leipzig († 25.9.1714)
- Johann Gottlieb Urndt (20.6.1764 † 19.2.1833)
- August Samuel Gotthilf Meller (5.8.1802 †14.1.1838)
- Peter Eggert (†1882)

Ponadto na cmentarzu pochowani zostali między innymi: burmistrz Praust Gustav Adolf Würfel († 25.2.1908), proboszcz Rokitnicy Carl Ludwig Hellwich (6.10.1809 † 5.7.1893). Po cmentarzu pozostały najprawdopodobniej tylko dwie tablice nagrobne. Tablica C.L. Hellwicha oraz Gustava Kocha.

Spoczywa tu także dr Hermann Wiedemann († 14.7.1901), zasłużony działacz prausterski, który między innymi wybudował cukrownię i szpital.

Niestety, dawne nagrobki usunięto, a obecny teren cmentarza wokół świątyni służy za przykościelny park i parking dla wiernych.

Fot. Marcin Świerczyński
https://praust.wordpress.com/

Dariusz Dolatowski

Wiktor Orlikowski (1890-1975)[1] – „Król Polaków" czasów pruskich i Wolnego Miasta Gdańska z Ełganowa w gminie Trąbki Wielkie

Urodził się 2 grudnia 1890 roku w Ełganowie zwanym przez Niemców „Gniazdem Polaków" w polsko-kaszubskiej rodzinie, jako syn murarza Szczepana Orlikowskiego (jego dziełem był mur okalający dwór właścicieli majątku w Trąbkach Wielkich Burandtów) i Barbary z domu Gdaniec. Po ukończeniu nauki w szkole podstawowej w Ełganowie pomagał ojcu w rodzinnym gospodarstwie i przyuczał się do zawodu murarza.

W latach 1912-1914 odbywał służbę wojskową w Grudziądzu, po czym trafił na fronty I wojny światowej. Po jej zakończeniu powrócił do rodzinnego Ełganowa, gdzie podjął pracę w charakterze murarza. W tym też czasie budziło się w nim coraz bardziej poczucie polskiej świadomości narodowej i patriotyzmu oraz zamiłowanie do pracy społecznikowskiej.

5 stycznia 1919 roku na zebraniu trąbkowskiego Towarzystwa Ludowego, na którym dokonano wyboru nowego zarządu, powierzono mu pełnienie obowiązków zastępcy sekretarza.

W niedzielę 29 lutego 1920 roku zorganizował wiec protestacyjny, tak zwany graniczny, przeciwko planom włączenia Ełganowa do Wolnego Miasta Gdańska.

Po utworzeniu 15 listopada 1920 roku Wolnego Miasta Gdańska Wiktor Orlikowski zaangażował się aktywnie w realizację planów utworzenia w Ełganowie szkoły polskiej, ale bezskutecznie, gdyż władze zorganizowały we wsi jedynie szkołę senacką z polskim oddziałem nauczania.

Barbara Orlikowska z domu Gdaniec z synem Wiktorem

W 1922 roku ożenił się z ełganowianką Matyldą córką gospodarza Franciszka Elmanowskiego i Albertyny z domu Kitowska, z którą zamieszkał w jej rodzinnym domu i objął prowadzenie wraz z nią gospodarstwa teściów. Podobnie, jak i mąż Matylda udzielała się w działalności patriotycznej pełniąć funkcję kierowniczki miejscowego Koła Pracy Kobiet Związku Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku.

Wraz z żoną Wiktor Orlikowski doczekał się pięciu potomków wychowywanych w duchu patriotycznym – córek – Felicyty, Anny i Marii (bliźniaczek) i synów – Karola i Wiktora Kazimierza.

W czerwcu 1923 roku w Trąbkach Wielkich na zebraniu organizacyjnym utworzono filię Gminy Polskiej. W skład zarządu wszedł Wiktor Orlikowski wybrany na funkcję sekretarza.

W styczniu 1927 roku dzięki między innymi jego staraniom udało się reaktywować działalność Towarzystwa Ludowego w Ełganowie, w którym pełnił funkcję sekretarza.

1- Autor dziękuje Zenonowi Orlikowskiemu, wnukowi Wiktora Orlikowskiego, za udostępnienie materiałów i informacji

Wiktor i Matylda Orlikowscy

W listopadzie 1927 roku odbyły się wybory do parlamentu gdańskiego (Volkstagu) III kadencji, które poprzedziły polskie wiece przedwyborcze organizowane przez komitety wyborcze. Jeden z nich powstał w Ełganowie, a w jego skład wszedł między innymi Wiktor Orlikowski.

Pod koniec 1929 roku wraz z innymi działaczami polonijnymi uczestniczył w transakcji zakupu przez ełganowską Polonię i Macierz Szkolną karczmy sprzedawanej przez właściciela wyprowadzającego się do Polski. W obiekcie miała być usytuowana ochronka i świetlica pełniąca funkcję lokalnego domu ludowego.

W kwietniu i maju 1934 roku dzięki wieloletniemu zaangażowaniu między innymi Wiktora Orlikowskiego udało się otworzyć w Ełganowie podwoje świetlicy i polskiej szkoły, w której został on przewodniczącym komitetu rodzicielskiego i bliskim współpracownikiem kierownika Teodora Wrzesińskiego.

W grudniu 1938 roku w Ełganowie doszło do bulwersującego wydarzenia, jakim było aresztowanie Polki z dziesięciorgiem dzieci, która nie zgadzała się na zapisanie ich do szkoły niemieckiej. W akcji jej uwolnienia wziął aktywny udział Wiktor Orlikowski z nauczycielem z Trąbek Wielkich Zygmuntem Kurkiem.

1 września 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa i realizacja operacji „Tannenberg", której celem była eksterminacja na podstawie wcześniej sporządzonych list proskrypcyjnych polskiej grupy przywódczej między innymi działaczy polonijnych z Ełganowa.

Wśród nich był Wiktor Orlikowski zwany przez władze niemieckie „Królem Polaków", którego po aresztowaniu i skonfiskowaniu gospodarstwa rolnego przewieziono do aresztu selekcyjnego w Pruszczu, a stąd do gdańskiego więzienia, gdzie przebywał przez

Rodzina Orlikowskich na robotach przymusowych w Krępie Słupskiej. Od lewej - Felicyta, Maria, Kazimierz, Anna, Wiktor i Matylda; stoi Karol (wcielony do armii niemieckiej poległ na Mazurach)

Rodzina Orlikowskich w Krępie Słupskiej. Od lewej – Karol, Matylda, Wiktor i Felicyta; kucają - Anna, Kazimierz i Maria

cztery tygodnie i był przesłuchiwany w miejscu kaźni Polaków „Victoriaschule". Następnie został odtransportowany do obozu koncentracyjnego w Sztutowie. Tu został skierowany do wykonywania jesiennych prac rolnych w majątku Wojanowo, a potem do kamieniołomu w Granicznej Wsi.

Tymczasem pozostałą na skonfiskowanym 31 października 1939 roku gospodarstwie przekazanym niemieckiemu zarządcy rodzinę wysiedlono nocą 21 listopada 1939 roku. Według wspomnień żony Wiktora Orlikowskiego Matyldy, gdy do ich domu przybyli Niemcy nakazując spakowanie się odkupił od niej konia miejscowy karczmarz Martschinke. Dzięki temu miała trochę pieniędzy na przyszłość. Na wysiedlenie zezwolono jej zabrać tylko jedną pierzynę. Następnie cała rodzina – dzieci, jej ojciec Franciszek Elmanowski i siostra poprzez Wysin i Głodowo dotarła pociągiem do stacji kolejowej Mordy, skąd skierowano ją do wsi Woźniki pod Siedlcami, gdzie zamieszkała u miejscowego gospodarza.

Przebywający w obozie Wiktor Orlikowski spotkał strażnika, którym był kuzyn niemieckiego sąsiada z Ełganowa, dzięki któremu został przeniesiony do obozu pod Słupskiem, a stąd, jako rolnika skierowano go do majątku ziemskiego w Krępie Słupskiej należącego do doktora Paula Gentha. Ten wystąpił do władz z prośbą, aby Wiktor Orlikowski mógł sprowadzić do siebie rodzinę, co się udało. Siostry bliźniaczki Anna i Maria ukończyły szkołę, a następnie poszły do pracy. Maria została opiekunką do dzieci wdowy po niemieckim żołnierzu Hankwitzu w Słupsku, a gdy ta wyjechała do Wiednia została zatrudniona w charakterze pielęgniarki w lazarecie. Niestety w międzyczasie syn Wiktora Karol został przymusowo powołany do armii niemieckiej i poległ na Mazurach. Koniec wojny dla rodziny Orlikowskich nadszedł 8 marca 1945 roku, kiedy to Słupsk i okolice zdobyły oddziały radzieckie.

Wtedy to rodzina powzięła decyzję o powrocie do rodzinnej wsi i gospodarstwa, ale ze względu na niepewną jeszcze sytuację zatrzymała się chwilowo u swojej rodziny w Wysinie. Dopiero po jej ustabilizowaniu się Wiktor Orlikowski powrócił do Ełganowa.

Po powrocie z wygnania od 1946 do 1954 roku pełnił funkcję ełganowskiego sołtysa i członka Gromadzkich Rad Narodowych w Ełganowie i Trąbkach Wielkich. Wstąpił też do Stronnictwa Ludowego, a w 1972 roku stał się członkiem ZBoWiD. We wsi i okolicy był zauważalny, jako zaangażowany we wszystkie lokalne sprawy społecznik. W uznaniu zasług tego wybitnego mieszkańca Ełganowa w 1972 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i odznaką „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej". Zmarł 3 marca 1975 roku i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Trąbkach Wielkich.

Latem 2006 roku była dyrektorka szkoły w Ełganowie Zofia Trofimowicz i nauczyciel Jan Trofimowicz w porozumieniu z radą sołecką Ełganowa wystąpiła z wnioskiem, napisanym przez nauczyciela Jana Trofimowicza juniora, o nadanie nazwy ulicy - Wiktora Orlikowskiego w Ełganowie. Rada Gminy Trąbki Wielkie, na początku 2007 roku, przyjęła ten wniosek jednogłośnie. Wiktor Orlikowski został upamiętniony nazwą ulicy w Ełganowie.

Bartosz Gondek, Marek Kozłow

Dom Młynarza w nowym blasku

Pierwsze młyny, jeszcze wodne, zasilane wodami Kanału Raduni, pojawiły się w Pruszczu już w połowie XVI w. Pierwszy historycznie udokumentowany młyn wybudowano na wysokości Domu Młynarza i wiązał się z osobą niejakiego Michaela Damnitza. Młyn funkcjonował jako młyn miejski, wydzierżawiany przez radę miasta Gdańska. Dzierżawcy pruszczańskiego młyna zmieniali się dość często, a ich z nazwiska odnaleźć możemy u Johna Muhla, w jego dziele „Geschichte der Dörfer auf der Danziger Höhe". Historię tego młyna, na przestrzeni kilku stuleci wielokrotnie przebudowywanego i dostosowywanego do rozwoju techniki, zamknął pożar w roku 1895 .

Początek historii Domu Młynarza nie wiąże się jeszcze z żadnym młynem. Na początku XIX w. funkcjonowało w tym miejscu gospodarstwo rolne von Szaniowskiego. W roku 1834 zabudowania gospodarstwa pochłonął pożar. Von Szaniowski, odbudowując swoje gospodarstwo postawił budynek mieszkalny. Czy w dzisiejszej postaci? Dziś tego nie rozstrzygniemy… Z pewnością piękny piec, który znajduje się w budynku pochodzi z końca XIX wieku. Z czasem dom ten nabył przedsiębiorca rolny i miejscowy ławnik Richard Wendt. Rozbudowując swoje przedsiębiorstwo Wendt przeniósł się do innej części Pruszcza, sprzedając dom lekarzowi Fewsonowi. Z racji prowadzenia praktyki lekarskiej oraz działalności społecznej dr Fewson był powszechnie szanowaną postacią Pruszcza. Przyczynił się on także do lepszego skomunikowania wschodniej i zachodniej części wsi budując na przedłużeniu osi domu mostek nad Kanałem Raduni, zwany odtąd mostkiem Fewsona. Podobnie nazywano także jego dom, jeszcze na długo po tym, jak przestał być jego właścicielem. Późniejszym właścicielem domu stał się pochodzący z Żukczyna młynarz Friedrich Weigle. To on, na początku lat 20. XX w. wybudował na północnej części posesji nowoczesny młyn. Całe zaś przedsiębiorstwo funkcjonowało w latach międzywojennych pod nazwą Prauster Mühlenwerke GmbH. Napis z nazwą firmy umieszczono na całej niemal szerokości elewacji młyna. Szczątki tego napisu widoczne są do dzisiaj. Stąd poprawne wydają się obie zwyczajowe nazwy tego budynku „Dom Młynarza" i „Dwór Fewsona".

Dom Młynarza lata70-te. Fot. Archiwum UM Pruszcz Gd.

Dom Młynarza – podwórze. Fot. Archiwum UM Pruszcz Gd.

W spisie mieszkańców powiatu Gdańskie Wyżyny, pod adresem Würfelstraße 24, niekoniecznie w samym Domu Młynarza (na posesji były jeszcze inne zabudowania), oprócz rodziny właściciela Weigle, to znaczy Friedricha, Wernera i Alice, zameldowani byli także młynarze Flath i Tiede, piekarz Weinhold, stajenny Jastrzemski, dorożkarz Koschnitzki, szofer Ulrich, ale też nauczycielka Luise Hüllmann.

Do zakończenia II wojny światowej dom wraz z zespołem młyna stanowił jedną posesję. Po 1945 roku posesję podzielono na część młyna – północną, oraz posesję samego domu – południową. Od tego czasu dom pełnił, jak od początku, funkcję mieszkalną. W budynku wyodrębniono pięć mieszkań, trzy na dole i dwa na piętrze. Na tyłach Domu Młynarza znajdował się dość duży ogród, który podzielony został na pięć ogródków, w kształcie wąskich pasków, dla każdej z mieszkających tu rodzin. W ogródkach użytkownicy pobudowali też komórki. Ogródki te gwarantowały nie tylko zaopatrzenie w warzywa i owoce. Prawie wszyscy trzymali w nich kury, a jedna z rodzin znalazła tam miejsce nawet dla krowy. Ok. 1963 r. mieszkali tu m.in. pp. Moskwa, Plaskota, Włodek, Stępień, Glazer, Marjańscy, Hetnerowscy, Połajdowicz. Natomiast kierownik młyna Wacław Starba mieszkał w budynku młyna.

Z czasem jednak warunki mieszkalne przestały odpowiadać oczekiwaniom „postępu cywilizacyjnego". Dotyczyły one np. braku łazienek. Mieszkańcy dolnych mieszkań dostali pozwolenie na dostawienie przybudówek, które miały zaspokoić ten brak. Wśród dawnych mieszkańców Domu Młynarza panowały bardzo bliskie, niemal familijne relacje. Tradycją stało się wzajemne zapraszanie się na rodzinne uroczystości, imieniny itp. A kiedy w latach 60-tych, u Glaserów pojawił się pierwszy telewizor, siłą rzeczy, przy okazji ważniejszych transmisji telewizyjnych, np. festiwalu w Opolu, albo meczach piłki nożnej, przed tym telewizorem zasiadali prawie wszyscy mieszkańcy Domu Młynarza. Kiedy leciały kreskówki, albo też „Bonanza", łatwo było za to policzyć wszystkie mieszkające tam dzieci.

Do celów mieszkalnych Dom Młynarza użytkowany był do roku 2011. Miasto Pruszcz Gdański, będące właścicielem budynku musiało podjąć decyzje nad jego dalszym losem, gdyż jedno było jasne; Dom Młynarza musi zostać poddany gruntownemu remontowi. Jako, że w związku z zagospodarowaniem budynku przy ul. Krótkiej 6, dzisiejszym Domem Wiedemanna, pojawiła się myśl „Urzędu w Zabytkach", postanowiono przystosować także Dom Młynarza, w myśl tej idei, do celów publicznych, ratując w ten sposób kolejny cenny zabytek na mapie Pruszcza Gdańskiego.

Dariusz Dolatowski

Pomnik ku czci poległych w I wojnie światowej w Cedrach Wielkich

W 100. rocznicę poświęcenia i odsłonięcia

Wkrótce po zakończeniu I wojny światowej w środowiskach kombatanckich zrzeszonych w różnych organizacjach (Kriegervereine) i rodzinach ofiar wojny (nie tylko tej ostatniej, ale i wcześniejszych) z Gdańska i okolicy, zrodziła się idea upamiętnienia poległych na jej frontach różnej postaci pomnikami (Kriegerdenkmale).

Najczęstszą ich formą były tablice pamiątkowe umieszczane w kościołach z nazwiskami bohaterów (Sobowidz, Mierzeszyn), kamienie pamiątkowe i pomniki przed wejściami do kościołów lub obiektów użytkowych (Mierzeszyn, Bogatka, Kolbudy, Lublewo), pomniki przy skrzyżowaniach dróg (Straszyn, Wocławy, Pszczółki), pomniki na placach w centrach wsi (Pruszcz), pomniki przy drogach (Suchy Dąb, Skowarcz).

Jeden z takich pomników dedykowanych poległym w Rosji, Francji, Flandrii i Prusach Wschodnich bohaterom I wojny światowej (Ein Gedenkstein für die Gefallenen des Werders) ze wsi Leszkowy, Trutnowy i Miłocin powstał z inicjatywy Związku Kombatantów „Żuławy Gdańskie" (Kriegerverein „Danziger Werder") na skwerze w Cedrach Wielkich (dziś w tym miejscu stoi Bank Spółdzielczy). Usunięty ze wsi niemal cudem został odnalezionw2008roku na gruzowisku w Gdańsku, a następnie przewieziony do lapidarium w Cyganku, skąd został przetransportowany w 3 fragmentach do Miłocina.

Enthüllung des Kriegerdenkmals
Gr. Zünder
am Sonntag, den 3. Juni, 2 Uhr nachm.
Sonderzug der Kleinbahn: Ab Danzig 12.30 Uhr mittags. Rückfahrt ab Gr. Zünder 7.00 Uhr abends.
Marschmusik und anschließendes Gartenkonzert
ausgeführt von der Kapelle Stieberitz.
Zahlreiche Beteiligung aller deutschgesinnten Männer und Frauen erbeten.
Kriegerverein „Danziger Werder".

Zawiadomienie o uroczystości poświęcenia i odsłonięcia pomnika ku czci poległych w I wojnie światowej, w Cedrach Wielkich. W: „Danziger Allgemeine Zeitung" z 9.06.1923 r., nr 133

Środki na zakup gruntu pod obiekt, jego budowę i otoczenie go zielenią pochodziły w głównej mierze z darowizn, zbiórek publicznych i imprez oraz bazarów dobroczynnych (went), z których pierwszy odbył się w poniedziałek 3 lipca 1922 roku w Cedrach Wielkich.

Odsłonięcia i poświęcenia pomnika w uroczyście oflagowanej i ozdobionej wieńcami, i kwiatami wsi dokonano w niedzielę 3 czerwca 1923 roku o godzinie 1400. W uroczystości mimo brzydkiej pogody wzięli udział licznie zgromadzeni goście, z których większość przybyła specjalną kolejką wąskotorową odjeżdżającą z Gdańska o godzinie 1230. Witał ich serdecznie przewodniczący Związku Kombatantów „Żuławy Gdańskie" kapitan rezerwy Penner z Cedrów Wielkich.

Pomnik poległym w Rosji, Francji, Flandrii i Prusach Wschodnich bohaterom I wojny światowej
(Ein Gedenkstein für die Gefallenen des Werders)

Wśród gości byli przedstawiciele związków kombatanckich, rzemieślniczych i robotniczych z Gdańska i okolicznych wsi, Cedrów Wielkich i Giemlic, Senatu Gdańskiego i powiatu, niemieckie bractwo studenckie z Politechniki Gdańskiej, rodziny poległych, którzy z orkiestrą policji gdańskiej na czele przemaszerowali przez wieś do pomnika.

Tu przewodniczący Penner w swym wystąpieniu przypomniał zebranym ideę ufundowania pomnika i podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jego powstania. Jak powiedział był on szczególnym darem i podziękowaniem dla tych, którzy polegli za ojczyznę i stali się wzorem dla młodzieży.

Następnie duchowny z Cedrów Wielkich pastor Otto Dietrich dokonał poświęcenia i odsłonięcia pomnika, a ksiądz proboszcz Brunon Sarnowski z Giemlic wygłosił uroczyste przemówienie, w którym zaakcentował wagę poniesionych ofiar na frontach wojny na całym świecie.

Po przemówieniu pochyliły się sztandary związków i stowarzyszeń i nastąpiło odśpiewanie pieśni „Miałem towarzysza", a potem organizacje, gminy i krewni poległych złożyli pod pomnikiem wieńce.

Na zakończenie przedstawiciel Senatu gdańskiego w krótkim przemówieniu wspomniał, że prócz podziękowań dla poległych należą się też podziękowania dla tych, którzy jako inwalidzi wojenni lub chorzy, wrócili do domów z frontów wojny. Zapewnił, że Senat zrobi wszystko, aby ten pomnik zawsze stał na tej ziemi. Po nim przedstawiciel gminy wiejskiej Cedry Wielkie wziął ten pomnik chwały pod opiekę gminy. O godzinie 1900 marszem powrotnym na stację kolejową zakończono uroczystość.

Wszyscy uczestnicy tej podniosłej i niezapomnianej uroczystości wyjechali pełni wrażeń i wdzięczności dla tych, którzy ją zorganizowali i przygotowali, a szczególnie dla przewodniczącego Związku Kombatantów „Żuławy Gdańskie", który w głównej mierze przyczynił się do ufundowania pomnika.

Tomasz Jagielski

Tragiczna śmierć biskupa Kazimierza Kluza w Trutnowach

Droga wojewódzka nr 227, Pruszcz Gdański – Kiezmark, to trasa podróży wielu kierowców i pasażerów. Codziennie pokonywana przez mieszkańców Żuław Gdańskich do pracy, szkoły czy innych spraw. Na wysokości miejscowości Trutnowy znajdowała się mała przydrożna kapliczka, która informowała o tragicznym zdarzeniu z 1982 roku.

Jej bohaterem jest Kazimierz Kluz biskup pomocniczy gdański w latach 1972 – 1982. Jego eminencja urodził się 17 stycznia 1925 roku w Ołpinach w Małopolsce. Jego rodzice byli rolnikami i zadbali o wykształcenie syna. W 1947 roku rozpoczął studia w seminarium duchownym w Tarnowie, a następnie w 1949 roku w seminarium, w Krakowie. 24 czerwca 1951 roku przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął służbę duszpasterską w diecezji gdańskiej. Początkowo był wikariuszem w parafii Matki Bożej Bolesnej, a od 1957 roku, przy kościele katedralnym w Gdańsku Oliwie. 2 stycznia 1958 roku został proboszczem parafii św. Józefa przy kościele Chrystusa Króla.

12 czerwca 1972 roku otrzymał święcenia biskupie z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. Był wikariuszem generalnym diecezji gdańskiej, prepozytem Kapituły Katedralnej Gdańskiej, wykładowcą teologii pastoralnej i historii sztuki w Seminarium Duchownym, krajowym duszpasterzem ludzi morza i organizatorem radiowej Mszy św. „Dla tych, co na morzu" dla marynarzy, rybaków i ludzi morza.

Od roku 1977 był krajowym duszpasterzem ludzi morza. Towarzyszył Lechowi Wałęsie i delegacji NSZZ „Solidarność", 15 września 1980 roku, w pierwszym spotkaniu z prymasem Stefanem Wyszyńskim i podczas podróży do Rzymu i Watykanu w 1981 roku. W czasie stanu wojennego odwiedzał internowanych. Z końcem października 1982 roku wziął udział w Światowym Kongresie Apostolstwa Marynarzy w Rzymie.

Droga wojewódzka nr 227 Pruszcz Gd.-Kiezmark w 2017 r.
Fot. Tomasz Jagielski

Ks. biskup Kazimierz Kluz, fot. 1973 r.
Źródło: www.gdansk.gedanopedia.pl

Wizytował i odwiedzał parafie, także na Żuławach. Podczas jednej z takich wizyt zdarzył się tragiczny w skutkach wypadek. 5 grudnia 1982 roku ok. godz. 14, biskup sufragan gdański Kazimierz Kluz zginął tragicznie w wypadku samochodowym wracając z wizytacji parafii Trutnowy. Kilkaset metrów od plebanii na prostej drodze samochód uderzył w przydrożne drzewo. Biskup siedzący na tylnym siedzeniu zginął na miejscu. Jego kierowca wskutek odniesionych ran zmarł po kilku miesiącach. Taka jest oficjalna wersja, ustalona przez prokuraturę z Pruszcza Gdańskiego, w czasie stanu wojennego.

Pogrzeb z udziałem 20 biskupów, odbył się 11 grudnia w katedrze oliwskiej. Przewodniczył mu abp Bronisław Dąbrowski, sekretarz episkopatu. Zwłoki zmarłego biskupa zostały złożone w krypcie biskupów gdańskich w bazylice katedralnej w Oliwie.

Józef Sroka, widział rozbite auto, a obok niego ciężarówkę i jej kierowcę. Jako świadek tego wypadku, podzielił się tym z prokuratorem gdańskiego IPN-u. Postępowanie sprawdzające, po przesłuchaniu, jednak umorzono. Śledczy uznali, że zawiniło wadliwe zawieszenie w aucie i nie było w tym żadnego udziału służb PRL.

Jeszcze do niedawna w Trutnowach rosło to drzewo, w które uderzył samochód biskupa, a na jego pniu kaplica …

Marcin Świerczyński

Zmiany nazw ulic w Pruszczu Gd.

Pruszczański Plac Wolności, ulice 24 Marca i Obrońców Pokoju

Nazwy ulic, a także placów, budynków i obiektów użyteczności publicznej, nawiązujące do wydarzeń historycznych, po roku 2016 musiały zostać poddane gruntownej analizie pod kątem propagowanych przez nie idei. Proces ten objął także nasze pruszczańskie nazewnictwo, które mogłoby w jakikolwiek sposób nawiązywać do ustroju totalitarnego.

10 lipca 2017 roku w Pruszczu Gdańskim, przewodnicząca Rady Miasta Pruszcza Gdańskiego Małgorzata Czarnecka-Szafrańska, w związku z XXXVI zwyczajną sesją wnioskowała o doprecyzowanie nazw ulic i placu funkcjonujących w Pruszczu Gdańskim:

- Placu Wolności,
- ul. 24 Marca,
- ul. Obrońców Pokoju.

Zgodnie z Ustawą z dnia 1 kwietnia 2016 roku o zakazie propagowania komunizmu lub innego totalitarnego ustroju przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej należało doprecyzować lub dokonać zmian nazw ulic, które upamiętniają osoby, organizacje lub wydarzenia symbolizujące komunizm bądź ustrój totalitarny. Według zaleceń Instytutu Pamięci Narodowej nazwy ulic nie wymagają zmiany, o ile samorząd przyjmie uchwałę precyzującą przedmiot upamiętnienia, aby nie budził on wątpliwości interpretacyjnych, uchwała podlega normom ustawy. Ponieważ w protokołach z 1977 roku Miejskiej Rady Narodowej w Pruszczu Gdańskim brak było uzasadnienia przy nadaniu nazw wymienionych ulic i placu, podjęto starania o doprecyzowanie nazw pruszczańskich ulic.

Plac Wolności

„Nazwa placu upamiętnia wydarzenia z 7 marca 1807 roku. Tego dnia polscy powstańcy wspierający wojska napoleońskie po krwawej walce wyparli z terenu Pruszcza stacjonujący tu oddział Prusaków. Pruszcz został zajęty przez wojska napoleońskie, w skład których wchodziły oddziały polskie".

Walki o Gdańsk 1807. Oblężenie Gdańska w dniach 19 marca–24 maja 1807 r. Francuskie okrążenie i zdobycie Gdańska w wojnie IV koalicji kampanii napoleońskich 19 marca 1807 r. Około 27 tys. Francuzów pod dowództwem marszałka Lefebvre'a oblegało około 11 tys. żołnierzy pruskich i rosyjskich pod dowództwem marszałka Kalckreutha, stacjonujących w Gdańsku.

Praust. Pomnik poległych w I wojnie światowej. Fragment pocztówki ok. 1930 roku, z kolekcji Jacka Ciarkowskiego

Odpis

Miejskiej Rady Narodowej w Pruszczu Gdańskim
z dnia 28 kwietnia 1977 roku.

W sprawie – nadania nazw niektórym ulicom w mieście Pruszczu Gdańskim

Na podstawie art.15 ust.2 pkt 7 ustawy z dnia 25 stycznia 1958 roku o radach narodowych /Dz.U. z 1975 r.Nr 26 poz.135/ – Miejska Rada Narodowa uchwala co następuje:

§ 1

Nadaje się niżej określonym ulicom na terenie zachodniej części miasta Pruszcza Gdańskiego następujące nazwy:

1/ drodze położonej w południowej części miasta /na terenie/ odchodzącej od ulicy Grunwaldzkiej w kierunku zachodnim do ulicy Bohaterów Armii Radzieckiej – nazwę " ulica Batalionów Chłopskich

2/ drodze łączącej ulice Jana Matejki z ulicą Nad Radunią, równoległe do ulicy Ludwika Waryńskiego – nazwę " ulica Hugo Kołłątaja"

3/ drodze wewnętrznej odchodzącej od ulicy Wojska Polskiego w kierunku południowo zachodnim do ulicy Kraszewskiego – nazwę " ulica 1 Maja

4/ pierwszej drodze odchodzącej od ulicy Wojska Polskiego w kierunku zachodnim, równoległej do ulicy Obrońców Pokoju – nazwę ulica 24 Marca"

5/ pierwszej drodze odchodzącej od ulicy Jana Matejki w kierunku południowym, równoległej do ulicy Grunwaldzkiej – nazwę ulica Stanisława Moniuszki",

6/ dotychczasowej ulicy Kraszewskiego – nazwę"ulica Obrońców Wybrzeża",

7/ drodze odchodzącej od ulicy Wojska Polskiego w kierunku zachodnim i prowadzącej do cmentarza komunalnego – nazwę "ulica Ogrodowa

8/ dotychczasowej ulicy Za Wagonem – nazwę "ulica 12 Października"

9/ drodze odchodzącej od ulicy Grunwaldzkiej w kierunku wschodnim do ulicy Podkiejskiej i prowadzącej do zakładów PKZ Stal, P.U.O. "Technet", SKR woj.Półdz.Chemarskiej – nazwę " ulica Przemysłowa",

10/ dotychczasowej ulicy Ogrodowej – nazwę "ulica Prof. Mariana Raciborskiego",

11/ drodze położonej między ulicą Zakręcony Potwalskiej a ulicą Karola Świerczewskiego – nazwę ulica Hanki Sawickiej

12/ drodze odchodzącej od ulicy Sportowej w kierunku północnym do ulicy Ogrodowej – nazwę " Ulica Spokojna",

13/ dotychczasowej ulicy Spółdzielczej – nazwę "ulica Tysiąclecia Gdańska",

14/ dotychczasowej ulicy Spokojnej – nazwę "ulica Wczasowa"

...../....

Fragment z protokołu Miejskiej Rady Narodowej w Pruszczu Gd. z dnia 28 kwietnia 1977 roku. Posiedzenie odbyło się w sali konferencyjnej Komitetu Miejskiego PZPR w Pruszczu Gd.

Załącznik do uchwały
Nr XXIV/204/92
Rady Miasta Pruszcza Gdańskiego
z dnia 02 lipca 1992r.

Lp.	Nazwa ulicy – obecna	Nazwa ulicy – nowa
1.	Bohaterów Armii Radzieckiej	Sosnowa
2.	Buczka	Piotra Wysockiego
3.	Czwartaków Al.	Wincentego Witosa
4.	Findera	Bartosza Głowackiego
5.	Poruchnikiej	Feliksa Nowowiejskiego
6.	Gwardii Ludowej	Gen. Józefa Hallera
7.	Kniewskiego	Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
8.	22-Lipca	Niepodległości
9.	R. Luksemburg	Wincentego Pola
10.	Marchlewskiego	Aleksandra Bajkowskiego
11.	Nowotki	Przy Torze
12.	12-Października	10-Lutego
13.	Rutkowskiego	Ks. Piotra Skargi
14.	M. Bolskiej	Ignacego Łukasiewicza
15.	Waryńskiego	Wojciecha Bogusławskiego

Od dnia 31.03.1992r zostały zaniesione nazwy ulic bez zmian numeracji na podstawie Uchwały Rady Miasta Nr XIII/123/91 z dnia 25.06.1991 roku

obecna		nowa
Dzierżyńskiego	–	Józefa Piłsudskiego
Sieruta	–	[illegible]
Świerczewskiego	–	Gen. [illegible]
M. Konieczniej	–	[illegible]

Załącznik do uchwały o zmianach nazw ulic w Pruszczu Gd. z dnia 2 lipca 1992 roku

Pomnik na Placu Wolności kojarzy się mieszkańcom z pomnikiem umieszczonym w małej przestrzeni parkowej. To pomnik wojenny (Kregendenkmal Praust) upamiętniający poległych żołnierzy niemieckich podczas I Wojny Światowej, odsłonięty na pruszczańskim rynku 23 sierpnia 1922 roku.

Ulica 24 Marca

„Nadanie nazwy związane jest z upamiętnieniem daty wybuchu Insurekcji Kościuszkowskiej. W dniu 24 marca 1794 roku na rynku w Krakowie miało miejsce zaprzysiężenie Tadeusza Kościuszki na Naczelnika oraz ogłoszenia aktu powstania, skierowanej przeciwko carskiej Rosji".

Ulica Obrońców Pokoju

„Nadana w celu upamiętnienia polskich żołnierzy, uczestników misji pokojowych i stabilizacyjnych w ramach działań z Organizacją Narodów Zjednoczonych, pełniących służbę w celu przywrócenia pokoju i stabilizacji w krajach objętych wojną".

Źródła:
Archiwum Państwowe w Gdańsku Oddział w Gdyni, protokoły z sesji Miejskiej Rady Narodowej z 28 kwietnia 1977 roku i sesji Rady Miasta z 2 lipca 1992 roku.
Bracia diabła. XIX-wieczna gdańska jednostka wojskowa,
https://praust.wordpress.com/2018/01/18/bracia-diabla/
Walki napoleońskie o Gdańsk 1807,
https://stock.adobe.com/au/images/siege-of-danzig-prussia-today-poland-1807-napoleonic-wars-antique-illustration-1890/313422089
Polska Lotnicza Eskadra Pomocy Etiopii – PLEPE, http://skmponz.szczecin.pl/ple

Walki o Gdańsk 1807 roku. Źródło - www.praust.wordpress.com

Franciszek Smuglewicz„Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim, 24 marca 1794 roku" - www.mnp.art.pl, domena publiczna

Polska Lotnicza Eskadra Pomocy Etiopii. Źródło - PLEPE

Powiatowy Piknik Przedsiębiorców

„W maju, na terenie Zespołu Szkół Technicznych Centrum Kształcenia Zawodowego w Rusocinie odbył się „Powiatowy Piknik Przedsiębiorców" zorganizowany przez: Powiat Gdański, Zespół Szkół Technicznych Centrum Kształcenia Zawodowego w Rusocinie, Zespół Szkół Ogrodniczych i Ogólnokształcących w Pruszczu Gd. oraz Gminę Pruszcz Gd.

Piknik był okazją do podziękowań za pełną profesjonalizmu współpracę oraz zaangażowanie na rzecz rozwoju szkolnictwa praktycznego w powiecie gdańskim, jak również do rozmów na temat dalszej współpracy. Starosta gdański Marian Cichon wraz z dyrektorami szkół wręczyli wyróżnionym pracodawcom pamiątkowe statuetki. Podczas imprezy prowadzona była również zbiórka pieniędzy dla Ani. Zebrano 11.500 zł!

Za współpracę z ZST CKZ w Rusocinie oraz ZSOiO w Pruszczu Gd, wyróżniono: „Flextronics" International Poland Sp. z o.o., Serwis „Volvo Truck", Usługi Samochodowe „Grupa Janisz", **„**Plichta" Sp. z o.o. Sp.k.**,** Hotel „Mercure" Gdańsk, „AP – POL Andrzej Pastuszka" Sp. J., F.H.U. A&G Arkadiusz Kobos", P.P.H. „TRES" sp. z o.o., Salon Fryzjerski „m&m Beata Lewczuk", Ogrody „Justyna".

Piknikowi towarzyszyła świetna muzyka w wykonaniu m.in.: Marty Burdynowicz, finalistki „The Voice of Poland" oraz Agnieszki Brenzak i „Golden Gate String Quartet".

W wydarzeniu udział wzięli m.in.: Marian Cichon, starosta powiatu gdańskiego, Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza, Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, Józef Sarnowski, wicemarszałek województwa pomorskiego, Magdalena Sroka, poseł na Sejm RP, Ryszard Świlski, senator RP, Zenon Ziaja, Marzena Biernacka, wicestarosta powiatu gdańskiego, Natalia Błońska, członek zarządu powiatu, Robert Aszyk, dyrektor ZSTCKZ w Rusocinie, Krzysztof Niecko, dyrektor ZSOiO w Pruszczu Gd. oraz przedsiębiorcy i przedstawiciele firm współpracujących ze szkołami.

ANDROMEDA

Spłacaj, jak Ci wygodnie!*

*Elastyczny harmonogram spłat

ACTIVA
DEWELOPER

83-000 Pruszcz Gdański
ul. Obrońców Wybrzeża 2B

+48 512 413 380
www.activa.pl

BURMISTRZ PRUSZCZA GDAŃSKIEGO JANUSZ WRÓBEL
ZAPRASZA NA CYKL IMPREZ PLENEROWYCH FAKTORIA KULTURY

KONCERTY

ANDRZEJ SIKOROWSKI

PAWEŁ DOMAGAŁA

LEMON AKUSTYCZNIE

DOROTA OSIŃSKA

MARIE

SZCZYL

KSU - MANTRAGONA

TERESA WERNER

SOYKA - GOTT ORKIESTRA

SCENA LETNIA TEATRU WYBRZEŻE

ŻABUSIA

BUNBURY

NORA

EMIGRANTKI

KOŁO SPRAWY BOŻEJ

ROMEO I JULIA IS NOT DEAD

POWARKIWANIA DROGI MLECZNEJ

NIEZWYCIĘŻONY

SCENA DZIECIĘCA TEATRU WYBRZEŻE

SZELMOSTWA LISA WITALISA

PRZYGODY KOZIOŁKA MATOŁKA

ZACZAROWANA KRÓLEWNA

ZŁOTY KLUCZ

15 LAT

FAKTORIA KULTURY PRUSZCZ GDAŃSKI

Szczegółowy harmonogram dostępny na stronie www.faktoriakultury.pl

Mecenasem Faktorii Kultury 2023 są Gdańskie Wodociągi S.A.

Organizatorzy: Mecenas: Partner: Sponsorzy: Patroni medialni: